GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 50. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12-go Grudnia, 1901 roku. **Rok 29.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w Nanticoke,, Wilkesbarre, Pa. i okolicy, następnie w Bay City, Saginaw, Detroit, Mich., a potem kolektować będzie w stanach New York, Massachusetts, N. Hampshire, Rhode Island, Connecticut i New Jersey.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Z Filipin.

MANILA. 5 grudnia. — Dzienniki tutejsze publikują decyzye amerykańskiego trybunału najwyższego, że Filipiny są terytoryum amerykańskiem i że cło pobierane od towarów wysłanych do Stanów Zjednoczonych jest nielegalne. Kupców i ogół cały ucieszyła decyzya trybunału. Wielkie firmy sądzą, że handel na wschodzie weźmie teraz zupełnie inny kierunek.

Władze cywilne sądzą, że decyzya trybunału tyczy się tylko towarów przesłanych do Stanów Zjednoczonych i oczekują niecierpliwie urzędowego komunikatu, gdyż trzeba obmyśleć inne środki, aby mieć potrzebne fundusze na pokrycie kosztów utrzymania rządu. Jeneral Łukasz Wright, wice gubernator, sądzi, że reforma cła celnego jest niezbędną.

Z Catbalogan, stolicy wyspy Samar donoszą, że jeneral powstańczy Lukban pragnął rozpocząć rokowania pokojowe z jenerałem Smithem. Atoli komendant amerykański odpowiedział, że czas rokowań minął.

Komendant kanonierki Frolic, James Helm, zniszczył w listopadzie 147 łódek, które przemycały broń i prowianty dla powstańców.

MANILA. 6 grudnia. — Jenerał Chaffee rozkazał zamknąć wszystkie porty w prowincyach Lagana i Batangas. Również wydał polecenie kwatermistrzom, ażeby Filipińczykom nie wypłacano za wynajem budynków i kwater dla wojska, gdyż większa część tych pieniędzy jest zużytkowana dla podtrzymania ruchu powstańczego.

Gubernator Taft powoli przychodzi do zdrowia i prawdopodobnie jeszcze przed świętami odjedzie do Stanów Zjedn.

MANILA, 6 grudnia. — Wczoraj powieszono tu na szubienicy trzech byłych urzędników filipińskich a mianowicie "presidente", szefa i sierżanta policyi w Faytey. Zbrodniarze ci pożgali nożami siedmiu krajowców i pogrzebali ich żywcem. Zbrodnię popełniono z inicyatywy przywódców buntowników.

Pewien ksiądz nazwiskiem Leposy, który także był skazany na śmierć i był uważany za najwinniejszego ze spiskowców, gdyż wysłuchał spowiedzi zamordowanych, na chwilę przed ich okrutnym zgonem, został ułaskawiony o tyle, że amerykańskie władze wojskowe zmieniły wyrok na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia.

Wyrok śmierci został wykonany w obecności tysięcy krajowców.

* * *

Żądania Czechów.

WIEDEN, 5 grudnia. — "Lidove Nowiny" potwierdzają dawniejsze doniesienia, że Czesi będą głosowali za ugodą traktatem handlowym w tym razie, jeśli otrzymają język wewnętrzny, oraz uniwersytet czeski w Bernie lub Olomuńcu.

Czeski deputowany dr. Herold miał oświadczyć jednemu z redaktorów "Neues Wiener Journal": Czesi zaniechają obstrukcyi, jeżeli rząd przyzna czeski uniwersytet dla Morawy i język czeski uzna w Czechach za język urzędowy.

* * *

Wannowski ustępuje.

PETERSBURG, 5go grudnia. — Minister oświaty, jen. Wannowski, który podał się do dymisyi — pozostanie na życzenie cara w urzędzie do Nowego Roku. Wannowski dla tego rezygnuje, że minister spraw wewnętrznych mieszał się za wiele do jego spraw i interesów.

* * *

Demonstracya studentów.

WARSZAWA, 5go grudnia.—Studenci urządzili demonstracye przed konsulatem niemieckim. Zdarli i zniszczyli herb niemiecki, który wisiał nad bramą domu i powybijali okna kamieniami. Kiedy zjawił siż szef policyi, studenci rozbiegli się na wszystkie strony. Policya teraz strzeże konsulatu.

* * *

Z Panamy.

WASHINGTON, D. C., 5 grudnia. — Kapitan Perry, komendant statku bojowego "Iowa" przesłał z Panamy telegram do ministeryum marynarki takiej treści:

"Cofnąłem wojsko okrętowe na statki. Bezpieczeństwo komunikacyi na przesmyku panamskim zostało przywrócone".

NEW YORK. 5go grudnia. — Do "Heralda" telegrafują z Kolonu: Wódz powstańców, jenerai Domingo Diaz, wyjechał do Panamy w towarzystwie oficera z armii rządowej. Widocznie podda się jenerałowi Alban, aby wojsku swojemu swobodę zabezpieczyć. Ukaże się podobno amnestya dla tych powstańców, którzy bez zwłoki broń złożą.

* * *

Zbroją się.

NEW YORK, 5go grudnia. — Republika chilijska zakupiła w Anglii dwa torpedowce, mimo zobowiązania się w obec Argentyny, że oba kraje nie powiększą floty wojennej. W obec tego Argentyna zamierza nabyć nowy statek bojowy. Agenci jej w Europie otrzymali już stosowne polecenie.

* * *

Zadowolenie Kubańczyków.

HAWANA, 5 grudnia. — Orędzie prezydenta Roosevelta i raport ministra wojny, wywołały tu bardzo dobre wrażenie. "Diario de la Marina" utrzymuje, że orędzie wzbudza nadzieję i otuchę we wszystkich. Nawet jeśli Kongres nie zastosuje się do wszystkich poleceń prezydenta, coś będzie postanowionem, aby polepszyć złą sytuacyę ekonomiczną na Kubie. Dziennik "Patria" chwali orędzie i wyraża nadzieję, że patryotyczne życzenia Kubańczyków zostaną spełnione. Inne pisma sądzą, że niepodległość Kuby zostanie osiągnięta w obecnej kadencyi kongresowej.

* * *

Z południowej Afryki.

PRETORYA, 6 grudnia.— Wczoraj wojska brytyjskie zabrały naraz więcej jeńców boerskich, niż kiedykolwiek w jednym dniu cd kilku miesięcy. Trzy oddziały brytyjckie razem zabrały 250 jeńców. Jen. Bruce Hamilton napadł na obóz boerski w pobliżu Ermelo, major Dawkins w pobliżu dystryktu Waterbury, a jenerał Methuen w północno zachodniej części Transwaalu. W każdem z tych starć po obu stronach straty były nieznaczne.

* * *

Nowa krucyata.

BERLIN, 6go grudnia. — Agitacya narodowa polska przeciwko Niemcom pochłania obecnie uwagę całej prasy niemieckiej. Radykalniejsze pisma domagają się jak najsurowszych praw wyjątkowych i środków jak najostrzejszych.

Dziennik "Lokal Anzeiger" zapewnia, że rządy rosyjski i austryacki przyrzekły rządowi pruskiemu, że zrobią wszystko, by agitacyę przytłumić.

Niechaj ujadają świętokradzcy na niewinny naród, ale niech nie zapominają, że ujadaniem tem zgotuje sobie tylko tem większą nienawiść narodu naszego ku sobie, że przypomną się tylko tym czynem światu jako oprawcy i zbrodniarze mordujący bezbronną ofiarę.

* * *

Francya bada trusty.

PARYŻ, 7go grudnia. — Rząd francuski postanowił zbadać specyalnie trusty amerykańskie. W tym celu wysyła niebawem komisyę do Stanów Zjednoczonych, w skład której wchodzą Lazare Weiller, radca handlu zagranicznego i Gotellerie, inżynier. Ci wyjadą do Stanów Zjednoczonych gdzie mają badać ekonomiczne, fiskalne i społeczne następstwa, jakie wielkie trusty amerykańskie wywierać mogą na targi europejskie w ogólności, a francuskie w szczególności. Panowie ci wyjeżdżają 14go grudnia parostatkiem La Savole.

Francuskie stowarzyszenie przemysłu i handlu popiera gorąco projekt założenia francuskiej szkoły przemysłu w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Grom za gromem.

POZNAN, 7 grudnia. — Dr. Kazimierz Rakowski, współredaktor poznańskiej "Pracy", aresztowany przed kilku tygodniami w Wrocławiu, został skazany na dwa lata więzienia, za artykuł wystosowany przeciwko rozporządzeniom pocztowym, zabraniającym umieszczania na listach adresów polskich. Zasądzono go za obrazę pocztmistrza Podbielskiego, przez co ośmieszył instytucye państwowe.

Wydawca "Pracy" p. Biederman został skazany na 6cio miesięczne więzienie, gdyż publikował artykuły dr. Rakowskiego, przez co stał się współwinnym przestępstwa.

* * *

Skutki pojedynku.

LONDYN, 7 grudnia. — Z Amsterdamu donoszą, że Junkherr Van Tets, adjutant królowej Wilhelminy, który miał otrzymać ranę w pojedynku z księciem małżonkiem Henrykiem, umarł na zapalenie otrzewny, na którą to chorobę cierpiał ostatnie trzy tygodnie.

Van Tets był jednym z dziesięciu młodych szlachciców, którzy stanowili straż przyboczną królowej, zanim ta wyszła za księcia Henryka. Podobno każdy z tych dziesięciu oficerów był zakochany w królowej Wilhelminie po same uszy.

* * *

Prawo rozwodowe.

RZYM, 7go grudnia. — Izba deputowanych postanowiła obradować nad kwestyą rozwodu. Minister sprawiedliwości oświadczył, że ogłosi zamiary rządu w tej mierze pod koniec sesyi. To wywołało burzliwe dyskusye. Omawiano sprawę zmarłego premiera Crispie'go i oddano ją komitetowi, przeciw czemu lewica protestowała. Przez pół godziny wymyślano w najokropniejszy sposób zmarłemu premierowi.

* * *

Z parlamentu australskiego.

SYDNEY, Australia, 7go grudnia.—Parlament uchwalił prawo, ustanawiające sąd wojenny, który załatwiać będzie spory robotników z pracodawcami. Nie wolno urządzać strajków ani wydalać tłumnie robotników bez narażania się na karę pieniężną i więzienie. Sądowi wolno ustanawiać czas trwania pracy i układać skalę płacy. Od wyroków tego sądu nie wolno apelować do wyższych instancyi.

* * *

Smierć zdrajcy.

MANILLA, 9 grudnia. — Krajowcy ucięli głowę dezerterowi amerykańskiemu Fagiinowi, który przez całe dwa lata dowodził ich oddziałami przeciw Amerykanom. Komisya wojskowa skazała na śmierć przez powieszenie jenerała filipińskiego Torresa, który kazał zamordować kaprala Fieldnera. Atoli jen. Chaffee wyroku jeszcze nie zatwierdził, gdyż wątpi czy Torres wydał rozkaz zabicia tego kaprala amerykańskiego.

* * *

Z Francyi.

PARYZ, 7go grudnia. — Francya zaciąga nową 3 procentową pożyczkę na sumę 265 mil. franków. Obligacye będą wydawane po pełnym kursie i płatne w czterech ratach, między 1 stycznia a 31 maja.

Pożyczka ma służyć na pokrycie kosztów wyprawy chińskiej.

W Lyonie przyszło wczoraj do starcia między robotnikami pozbawionymi pracy, a żandarmeryą, przyczem kilku żandarmów raniono. Ostatecznie konnica rozpędziła tłumy, aresztowawszy 30 osób.

Drobne Wiadomości.

— Z Berlina donoszą, że liczba osób nie mających pracy w Niemczech, wynosi pół miliona czyli 4 procent ogólnej liczby rzemieślników.

— Car ma niebawem złożyć wizytę cesarzowi austryackiemu i królowi włoskiemu. Do podróży cara nie przywiązują żadnego politycznego znaczenia.

— Królowa holenderska Wilhemina wyzdrowiała zupełnie po niebezpiecznej chorobie przedwczesnego rozwiązania.

— W okolicy Marinette, Wis., szerzy się ciągle ospa. Podobne wiadomości nadchodzą z La Crosse, Wis., Clinton, Wis., i Escanaba, Mich.

— W Scranton, Pa., spalił się budynek do sortowania węgli należący do "Green Ridge Coal Co." z maszynami. Pożar zrządził szkodę na $110,000, a 600 robotników straciło zatrudnienie.

— Znowu rozchodzą się pogłoski o staraniach Rosyi pozyskania w Paryżu pożyczki w sumie $200,000,000.

— Rząd chilijski zakupił u Lairds w Anglii dwa kontrtorpedowce, za które zapłacił 70,000 ft. sterl., bez urządzenia wewnętrznego.

— W Wyandotte, Mich., 12 mil od Detroit, spaliła się fabryka "Michigan Alkali Co". Pożar zrządził szkodę na $500,000. 700 osób straciło zatrudnienie.

— W Des Moines, Ia., spaliły się zabudowania należące do "National Starch Mfg. Co." z wyjątkiem szpichlerza zboża. Szkoda zrządzona wynosi $200,000.

— Na Filipinach założono trust w przemyśle tytoniu z zakładowym kapitałem 7 milionów dolarów.

— Kanał Nicaragua będzie kosztował 125 milionów dolarów, a budowa jego trwać ma 10 lat. Tak donoszą z Washingtonu.

— Pisma paryskie piszą bardzo przychylnie o orędziu prezydenta Roosevelt.

— W Sofii aresztowano Bułgara Halżu, który uchodzi za bezpośredniego mordercę dawniejszego ministra Stambułowa i który podobno brał udział w uprowadzeniu amerykańskiej misyonarki panny Stone.

— Rząd kanadyjski ma przeprowadzić prawo taryfowe na towary przechodzące z Anglii.

— Niemcy grożą Stanom Zjednoczonym wojną, że na mocy doktryny Monroego nie wolno im siłą kolektować długów prywatnych od Wenezueli. Nie taki djabeł straszny, jakim go malują, jeźli Szwabów kark świerzbi, to niechaj sprobóją.

— Józef Stachowski z Manitowoc, Wis., zdał egzamin na członka straży pożarnej.

— Rabusie włamali się do banku w Douglasville, Ga., rozbili kasę i zabrali $2,500.

— Ze Saloniki nadchodzi wiadomość, że panna Stone i pani Tsilka d. 2go grudnia były przy życiu i zdrowe.

— W Rib Lake, Wis., ogień zniszczył budynek, w którym znajdowały się poczta, ofisowa kompani drzewa W. A. Osborn Lumber Co., i apartamenta mieszkalne. Strata wynosi około na $20,000.

— Allen Buttler, klerk wypłacający w banku Dretel & Co., w Filadelfii zachorował na ospę, którą się zaraził przy odbieraniu pieniędzy z zarodkami tej choroby.

— Murzyni w niemieckiej Nowej Gwinei napadają na kolonistów, a wziętych do niewoli pieką i zjadają.

— 39 więźniów uciekło z domu karnego w Birmingham, Ga. Schwytano dotychczas tylko 5 zbiegów.

— Z Bombay w Indyach Wschodnich donoszą, że w czasie jakiejś uroczystości religijnej w portugalskiem mieście Coa na zachodniem wybrzeżu, zatonął jakiś statek napełniony uczestnikami uroczystości, w odległości tylko 50 yardów od brzegu. 140 osób utonęło.

BIL W SPRAWIE POMNIKA PUŁASKIEGO.

Kongresman Brick ze Stanu Indiana wniósł bil o wzniesienie pomnika ku czci Kazimierza Pułaskiego kosztem $50,000. Bil został odesłany do komitetu bibliotek wraz z poleceniem by brzmienie jego zostało wydrukowane.

Treść bilu jest następująca:

"Senatowi i Izbie reprezentantów Stanów Zjednoczonych poleca się ku przyjęciu wyznaczenie sumy pięćdziesięciu tysięcy dolarów lub takiej jaka będzie potrzebna na wzniesienie bronzowego pomnika ku czci jeneral brygadyera hrabiego Kazimierza Pułaskiego, który przybył do Ameryki z Polski, a po złożeniu deklaracyi, że chce być obywatelem rzeczypospolitej, zaofiarował swe usługi Washingtonowi, pod którego dowództwem oddał wielkie usługi w wojnie o niepodległość Ameryki i stracił życie w zwycięskiej bitwie pod Savannach dnia 11go października w roku 1779".

Do czytelników.

Potrzebujemy kilka numerów "Gazety Polskiej" No. 28, 1901. Kto z czytelników ma takowy, a chciałby nam go przysłać, otrzyma książek za $1 00 i zwrot kosztu przesyłki. Najlepiej przysłać ten numer gazety (28) w liście registrowanym. W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlązka	24 [illegible]/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 [illegible]/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 [illegible]/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 [illegible]/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42[illegible]	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 [illegible]/100	25c
LIRA—do Włoch	18 [illegible]/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień.

12 C. Synezyusza m., Epimacha.
13 P. Łucyi p., Otylii, Jodoka.
14 S. Euzebiusza, Spirydyona b.
15 N. Krystyny, Walerego.
16 P. Adelajdy, Ananiasza.
17 W. Łazarza biskupa.
18 Śr. Wunibaldego, Grac.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Z Warszawy. Prasa polska pod zaborem pruskim a także i galicyjska fałszywie jest informowaną o "łaskach carskich." Carowi nie wolno być łaskawym.

U stóp cara — jak wiadomo — ułożyło się w Skierniewicach kilkudziesięciu ugodowców warszawskich. Jest to naturalnie pierwszy ważniejszy krok jenerał gubernatora Czertkowa, który koniecznie do wysłania tej deputacyi naglił, nalegał także na to, aby 4 Moskali weszło w skład tej rzekomo polskiej deputacyi.

Na przemowę ks. Radziwiłła car odpowiedział, ale co, nie doszło do wiadomości ogółu. Rosyjscy bowiem czynownicy i cara mowy cenzurują i w tym wypadku nie chcieli dopuścić, aby ogół dowiedział się, że car użył niewinnego zresztą i do niczego nie obowiązującego zwrotu "Królestwo Polskie," zamiast "Kraj Prywiślańskij."

Ogółem Czertkow krzątać się zaczyna w Warszawie żywo i rad by prowadzić w Warszawie "dom otwarty" dla arystokracyi polskiej. Uda mu się to, jak się udało Imeretyńskiemu.

Była tu także sprawa z pomnikiem Szopena, o czem ogół nic nie wie. Otóż starano się w Warszawie o wzniesienie pomnika Szopenowi. Władze sprzeciwiły się temu bardzo stanowczo, ale trafiono do cara, który pozwolił na ustawienie pomnika, zabronił jednak rozpisywania składek i ich zbierania, bo "to zbytecznie podnieca." Chciano to ogłosić w dziennikach, ale Czertkow dowiedziawszy się o tem, położył swą łapę w urzędzie cenzury, która zabroniła ogłoszenia wiadomości w dziennikach.

Warszawa. Magistrat warszawski otrzymał zawiadomienie urzędowe o zatwierdzeniu przez władzę ministeryalną zapisu, sporządzonego przed rejentem Strzemińskim w dniu 13 maja r. b. przez mieszkańca Warszawy Karola Kempfa, a przeznaczającego 20,000 rubli na budowę kościoła Zbawiciela, z warunkiem odprawiania nabożeństwa żałobnego w dniu śmierci zapisodawcy i jego małżonki.

Warszawa. W prasie rosyjskiej i polskiej zaboru rosyjskiego toczy się dyskusya w sprawie bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ludu w Królestwie Polskiem. Dyskusyę tę wywołało niepowodzenie próbnej organizacyi tego dzieła w gub. płockiej, wprowadzonej swojego czasu na wniosek miejscowego gubernatora. Najważniejszą niewątpliwie przyczyną niepowodzenia była okoliczność, że na stanowiska lekarzy i akuszerek, mających pomocy udzielać, mianowano same osoby narodowości moskiewskiej, nie znające nawet języka polskiego.

Praca nasza, która wobec "dzieła ludzkości" odrzuca względy polityczne i która oddawna bezmyślnie nawoływała do tej organizacyi, zapomina ciągle, że rozszerzanie koła wpływów rządu jest otwieraniem mu nowych pól dla jego polityki. W naszych warunkach trzeba raczej dbać o to, żeby jak najmniej było wszelkich takich organizacyi pod egidą rządu, lub z jego ramienia, gdyż wszystkie one zamieniają się w koła machiny rusyfikacyjnej.

Dopóki lekarza lub notaryusza opłaca publiczność, wybierając tego, do którego ma zaufanie, dopóty na stanowisku będzie się trzymał Polak; z chwilą wszakże, gdy będzie on pobierał wystarczającą na życie pensyę od rządu lub od instytucyi z rządem związanej, nie omieszkają oddać miejsca Moskalowi. Za często w ostatnich czasach bezmyślną filantropią sami na siebie bicz kręcimy.

Warszawa. — Cenzura warszawska poczyniła ostre obostrzenia względem "Gazety Warszawskiej." Ograniczenia te okazały się tak dotkliwemi, że uniemożliwiły wydawnictwo i doprowadziły do chwilowego zawieszenia pisma. Redaktor p. St. Lesznowski zamieszcza następujące zawiadomienie: "Z dniem dzisiejszym zawieszam wydawnictwo "Gazety Warszawskiej" do czasu uzyskania rozszerzenia programu, o co podanie do władzy właściwej już wniosłem." Dodać należy, iż "Gazeta Warszawska" jest najstarszym dziennikiem polskim, liczy bowiem 128 my rok istnienia.

Warszawa. "Manru" ma być wystawiony w Warszawie z p. Bandrowskim w roli tytułowej. Paderewski podpisał już kontrakt z dyrekcyą Wielkiego Teatru, mocą którego otrzyma jednorazowe honoraryum w kwocie 12,000 rubli i 10 procent od dochodu z każdego przedstawienia.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Mistrz rzeźnicki p. Koluszniewski z Poznania miał na targu nad swoim namiotem godło z napisem: Jan Koluszniewski. Rozporządzenie policyi targowej zaś przepisuje, aby imię było na godle podane w języku niemieckim. Dla tego p. Koluszniewskiego sąd ławniczy skazał na karę pieniężną. Izba karna jako instancya apelacyjna potwierdziła karę. Oskarżony odwołał się do kamergerychtu, który zniósł karę, uznając owo rozporządzenie policyjne z dnia 13 września r. 1888 za nieważne o tyle, o ile ono przepisuje, aby polskie imiona tłomaczono na język niemiecki.

Wrześnía. — O szkole wrzesińskiej piszą do "Bromberger Tageblatt":

"Dotychczas wzbraniały się dzieci szkolne odpowiadać na pytania tylko na niemiecko katolickiej nauce religii. Nauczyciele muszą się ograniczyć na wykładaniu. O stawianiu pytań i wpojeniu w dzieci przedmiotu nauki nie można myśleć. Ale Polacy coraz bardziej się rozzuchwalają. Wczoraj oświadczyło 15 dziewcząt, że nie będą śpiewały piosnki: "Ich bin ein Preusse." Nic nie mogło ich do śpiewania tej piosnki nakłonić. Trwały one przy twierdzeniu, że są Polkami i dlatego nie będą tego śpiewały. Byłby już istotnie czas, aby położono koniec takiemu postępowaniu. Dla takich dzieci opornych byłoby może wychowanie przymusowe ewentualnie bardzo dobrym środkiem. Jest to w rzeczywistości jak największe zaniedbanie wychowania, jakie się okazuje w tak zuchwałym strajku dzieci szkolnych. Już zagrożenie wychowania przymusowego możeby wystarczyło do zmiany na lepsze. W każdym razie dłużej tak być nie może."

Pokazuje się, że wrzesiński proces nie na wiele Niemcom się przydał.

Poznań. † W tych dniach zmarł opatrzony Sakramentami św. agronom Emil Karliński, żołnierz z r. 1863, młodszy brat zmarłego w Chojnicach r. 1862 nauczyciela gimnazyalnego Ottona Karlińskiego a wuj znanej patryotki Janiny Omańkowskiej. Rodzina Karlińskich pochodzi z Nowejcerkwi pod Pelplinem, gdzie też najstarszy syn Otton r. 1826 się urodził. Później rodzice jego przeprowadzili się do Chełmży.

Wieś rycerską Bożejewiczki, w powiecie żnińskim, obejmującą około 1300 morgów dobrej ziemi, kupił od p. Henryka Zaleskiego za 450 tysięcy marek p. Stanisław Trzebiński, dawniejszy właściciel Tarkowa, później Czarnotek w powiecie średzkim.

Wysoka. — W nocy z czwartku na piątek powstał tutaj ogień na folwarku plebańskim, dzierżawionym przez p. Ormiańskiego. Spaliła się wielka obora, a w niej 18 wołów i 50 owiec. Przyczyna pożaru nieznana.

Szamotuły. — Lekarz, dr. Niziński wysyłając przekazem pocztowym pieniądze, napisał adres po polsku, tymczasem na poczcie urzędnik go przekreślił i adres niemiecki położył. Oburzony tem dr. N. zarzucił urzędnikowi sfałszowanie dokumentu. Z tego wynikł proces i dr. Nizińskiego skazano na 100 mk. kary pieniężnej.

Wrześnía. W środę, dnia 6 bm. powstał w południe ogień w Skarboszewie u chałupnika Wojciecha Gierzewskiego. Dom mieszkalny doszczętnie się spalił, a w nim troje dzieci robotnika Nowaka, które w izbie zamknięto. Przyczynę ognia przypisują dzieciom, bo nikogo wówczas w domu nie było.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Brodnica. W tych dniach w nocy spaliła się obywatelowi Kopańskiemu w Sosnach stajnia, ośm koni i 23 sztuk bydła rogatego zginęło w płomieniach.

Lipinki. W tych dniach został odnowionym nasz kościół parafialny, który z biegiem lat był dość zniszczony i to dzięki staraniom czcigodnego księdza administratora Ziemkowskiego, który nie szczędził starań i zabiegów, aby nasz kościół pięknie przyozdobić. To też każdy parafianin powinien czuć szczerą wdzięczność dla naszego czcigodnego księdza i prosić Boga o zdrowie i jak najdłuższy pobyt między nami. Także wszystkim parafianom, którzy przyczynili się choć najmniejszym datkiem do ozdoby naszej świątyni, niech Bóg stokrotnie nagrodzi. Pominąć też nie mogę, że prace malarskie i pozłotnicze, które wykonane zostały z wielkim gustem i starannością, powierzył nasz czcigodny ksiądz p. W. Durzyńskiemu, dekoratorowi kościołów z Poznania. Z całą sumiennością polecić możemy każdemu p. Durzyńskiego, który w naszej okolicy więcej kościołów odnowił, przez co wyrobił sobie wszelkie uznanie. (Jeden z parafian.)

Toruń. Na wydalonych gimnazyastów zebrano dotychczas 6,698 marek.

Toruń. Dziewiętnaście osób personalu "Gazety Toruńskiej" zawezwano na sąd, oprócz tego jako świadka redaktora p. Domańskiego. "Gazeta Tor." przypuszcza, że zanosi się może na jaki wielki proces. — Z wydalonych gimnazyastów toruńskich słucha trzech teologi po za granicami państwa pruskiego, dwóch wybrało zawód lekarzy-dentystów, jeden kupiecki, jeden zamierza słuchać weterynaryi, jeden będzie rolnikiem, dwaj leśnikami, trzej technikami maszynistami. Dotychczasowy teolog Orszulok słucha medycyny. Z całego serca życzymy dzielnym młodzieńcom, aby im się w obranych zawodach jak najlepiej szczęściło; jesteśmy pewni, że społeczeństwo nie będzie kiedyś potrzebowało powstydzić się takich synów i że będą chlubą narodowi.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wrocław. Po zapadnięciu wyroku w poznańskim procesie tendencyjnie stworzonym i tendencyjnie prowadzonym przeciwko młodzieży polskiej, skazującego ośm młodzieńców polskich na karę więzienia — dzielna młodzież polska w zaborze pruskim dała odpowiedź pruskim hakatystom. Ze stolicy Górnego Szlązka, z Wrocławia, akademicka młodzież polska wysłała do Poznania płomienną odezwę, która w całej Polsce odezwie się głośnem echem. — Oto wspomniana odezwa:

"Koledzy!

"Zapadł na was wyrok.

"I, jak w procesie samym własnej sprawy i sprawy ogółu polskiej młodzieży, broniliście z powagą i godnością, gardząc poniżającą pokorą, tak wyrok skazujący was na dłuższą kaźń, przyjęliście z pogodnem obliczem, ze spokojem, z dumą.

"Nie hymny pochwalne, nie szumne owacye, lecz — wśród wzniosłej, uroczystej ciszy — serdeczny, braterski uścisk: oto wyraz naszej wdzięczności, oto odpowiedź nasza na wyrok.

"Nie hymny pochwalne, nie szumne owacye, bo spełnieniem obowiązku nie okupuje się korony męczeńskiej....

"Wszak znamy się! Wszak rozumiemy się! Toteż w chwili, gdy przed obliczem całego narodu godnymi okazaliście się przedstawicielami polskiej młodzieży, my młodsi wam odchodzącym do cel więziennych uroczyście przyrzekamy, jak dotąd, tak i nadal z wami tworzyć jedno ciało jednym ożywione duchem!

Wam całem sercem oddani
Koledzy z Wrocławia.

Katowice. W tych dniach rano zapaliła się stodoła obywatela Zająca. Krótko po wybuchu ognia zauważono dwóch łazęgów uchodzących szybko w przeciwnym kierunku. Prawdopodobnie nocowali w stodole i ogień podłożyli. Stodoła była napełniona zbożem. Jakkolwiek straż pożarna dokładała wszelkich starań, aby ogień ugasić, to jednakże nie podołała zlokalizować rozszalałego żywiołu.

Chorzów. W tych dniach został ks. Franciszek Adamek, jako proboszcz do naszej parafii wprowadzony. Do przystrojonej w wieńce i bramy wsi, zajechał ks. prob. Adamek, poprzedzony banderą konną, złożoną z kilkudziesięciu jeźdźców krótko przed 9 tą godziną, przyjmowany krótkiem niemieckiem powitaniem przez amtowego p. Hołubka w imieniu gminy.

Następnie w procesyi zaprowadzony do kościoła, gdzie po odprawionych modlitwach przez przew. ks. dziekana Schmidta z Katowic, przy drzwiach kościoła zostały mu wręczone klucze kościelne. Szkoły, stowarzyszenia i górnicy tworzyli szpaler od kościoła aż do Englera. Było około 30 księży na przywitaniu, przybyli też urzędnicy spółki Królewsko-Laurahuckiej i kopalni hrabiny Laury.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Pomnik Ujejskiego we Lwowie, dłuta Antoniego Popiela, odsłoniętym zostanie na skwerze przy ulicy Akademickiej. Roboty przy cokole wykończa obecnie pracownia rzeźbiarska p. Perlera. Emblemat odlany w bronzie nadszedł już z odlewiarni Kruppa, a w tych dniach nadejść ma biust, odlany również w bronzie. Za dni kilka ukończonem zostanie wszystko, a po powrocie prezydenta dra Małachowskiego z Wiednia, zbierze się komitet, celem omówienia dnia i programu odsłonięcia pomnika twórcy "Chorału."

Kraków. "Głos Narodu" donosi, że stronnictwo ludowe niemieckie postanowiło zastosować środki najenergiczniejsze, by usunąć z budżetu na rok 1902 zapomogę państwową dla gimnazyum w Cieszynie. Zachodzi obawa, że inni Niemcy przyłączą się do tej opozycyi. Z łona stronnictwa ludowego, dzięki abstynencyi Koła polskiego, wybrany został na wiceprezydenta dr. Kaiser.

We wsi Międzybrodach, w powiecie tutejszym, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwojga osób. Do obszaru dworskiego należą tam glinianki, położone na dość wysokiej górce. Zamiast kopać od góry, kopano glinę od dołu.... bo prędzej ją się wydostanie, a nie pamiętano przy tem o żadnych środkach ostrożności. Nic więc dziwnego, że ponad wykopanym dołem utworzył się rodzaj okapu, który powoli zaczął się zarysowywać, grożąc lada chwila zawaleniem się. I nikomu nie przyszło na myśl, aby temu zapobiedz. Poszli tam po glinę Tekla Niemczykiewiczowa i Iwan Witowski. Jak wnosić można z koszyków pozostałych, musieli już coś gliny nakopać, poczem część wyżej położona usunęła się i zasypała oboje. Z pod gliny wydobyto dwa trupy.

Powstał we Lwowie czwarty już uniwersytet ludowy, którego zadaniem będzie wygłaszanie wykładów wyłącznie po wsiach.

W Zydaczowie zmarł żołnierz z roku 1863, Wincenty Berezowski, dyrektor Kasy zaliczkowej.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— W Leszczycach na Szlązku austryackim otwartą została przez towarzystwo szkoły ludowej, za inicyatywą dr. Józefa Bogdanika z Białej, dwuklasowa szkoła ludowa, jako filia szkoły bialskiej. Na razie mieścić się będzie szkoła w budynku wynajętym, w przyszłym zaś roku zostanie zbudowany własny dom, według planów p. Smiałowskiego architekta z Krakowa. Z największą radością powitać należy tę nową strażnicę polskości na zagrożonym od germanów froncie polskości.

DO ODCHODZĄCYCH.

Śmierć jest nieuniknioną towarzyszką życia. Od kolebki idziemy ku niej, grzebiąc za sobą czas niepowrotnie ubiegły. Właściwie umieramy co chwila, lecz jednocześnie rodzą się w głębi nas nowe zastępy pragnień, uczuć, nadziei, nie mamy więc poczucia zgonu. Zgon nastaje wtedy, kiedy w duszy naszej nic już się nie budzi. Naówczas zewnętrzną jej powłokę naciska brzemię bytu ze zdwojoną siłą, a świadomością owłada pragnienie bezwzględnego spoczynku.

Gdy stan taki nawiedza człowieka często, albo trwa dłużej, nic nie wstrzyma duszy jego od porzucenia żyjących. Nie powstrzymają go ani zakazy religii, ani filozofia, ani żadne dogmaty, ani wzniosłe rozumowania, ani strach mąk wieczystych, lub hańby doczesnej. Żnie samobójstwo w oczach naszych swe kłosy wśród złych i dobrych, wśród pobożnych i niedowiarków, wśród ojców rodzin i samotników bezdomnych. Najbliższe powody są rozmaite, a często tak błahe, iż widać odrazu, że były ostatnią kroplą, która czarę przelała.

Na dnie każdego samobójstwa leży brak przez czas dłuższy wrażeń ożywczych, wznawiających przywiązanie do życia.

Czasem wrażenia takie istnieją w otoczeniu, ale choroba, albo bezmiar bólu pozbawiły duszę zdolności dostrzegania ich i wchłaniania w siebie. Wcale inaczej przedstawia się szereg następujących po sobie w krótkim czasie, podobnych do siebie samobójstw bez widocznych przyczyn. Są to już sygnały, ostrzegające społeczeństwo, że wyschły w nim, lub zubożały życiodajne zdroje. Przepaść otwiera się pod nogami żyjących. Każde samobójstwo jest ciosem, godzącym w samo serce ogółu i powleka go żałobą. "Dlaczego odchodzicie od nas?!" — wołają w głębokim żalu. "Dlaczego zwalacie na nas ciężar dla wielu za ciężki?! Cóżeśmy winni, że zabrakło nam rós chłodnych, że nie możemy zwilżać spękanych ust waszych?! I nasze usta łakną i cierpią dusze nabrzmiałe łzami, a jednak dźwigamy! Chwilę, chwilę wstrzymajcie się!... Przecież sen wieczny was nie ominie!...

Daremne wołanie — odeszli przed czasem, skrzywdzili ciemnych, słabych i maluczkich. Myślę, że z uczuć jedynie poświęcenie jest w stanie chwycić się za bary z ołowianą niemocą znużenia i z drżeniem niewysłowionej katuszy. Dla przykładu wyobraża sobie boerskiego żołnierza, młodego chłopca, dziecko prawie, ściganego w słotną noc jesienną. Członki jego drżą z zimna, głód skręca wnętrzności, obolałe stopy głęboko lgną w błocie, poranione ręce ledwie dźwigają karabin. Wszystko w nim woła wielkim głosem o sen, o spokój, o kąt ciepły, o słowa zachęty i pieszczotę matki. Ale towarzysze jego pomordowani, krewni dawno znikli, gniazdo rodzinne w gruzach... A jednak on idzie wciąż naprzód w szarugę i ciemność i wątpię, aby myśl o samobójstwie postała mu w głowie. On wie, że śmierć, własną zadana dłonią, nietylko odbiera żołnierza współbraciom, ale niszczy i cząstkę ich męstwa.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

POBOJOWISKO MACIEJOWICKIE.

(Dokończenie).

Około dworu ciągnie się na stoku góry prześliczny park. Nie ma on nic z cudactwa wielko pańskich ogrodów, gdzie drzewa strzygą a kwiaty sadzą na formę i barwę dywana. Ogromna prostota, naturalność ścieżek i klombów drzew, czyni ten ogród bardzo podobnym do dzikiego lasu. Byłem tam w jesieni, kiedy liście jaworów były jak cytryna żółte, kiedy brzozy czerwone liście na ziemię zrzucały. Smutek ogromny był w naturze, płakać zdawała się jesień.

Ten park, ten stok góry to teren na którym rozegrała się rzeź, to teatrum klęski naszej ostatecznej...

Na wybojach ziemi widać gdzieniegdzie rozrzucone cegły, zarosłe nawpół murawą, zakryte zielskiem i chmurą żółtych liści, które z drzewa lecą. Przewodnik oznajmia, że to są reszty piwnic, tych samych, w których wyginął pułk Działyńskich. Mogli uciec, mogli byli się poddać, a oni woleli znaleźć śmierć... Nie dlatego serce się krwawi, że polegli, bo to był ich święty obowiązek, ale przez to, że poczciwa ta krew poszła na marne, że sto lat minęło, a wnuki, prawnuki pobitych, patrząc w niebo, nie wiedzą po co polała się ta krew.

U stóp wzgórza widać wśród ornych pól dwie grupy drzew, zasadzonych w około. Nikt nam nie mówi, czemu te ogromne drzewa zostawiono nietknięte w szerszem polu, a jednak przeczuciem człowiek zgadnie, że tam coś w cieniu nich się kryje.

To ogromne grobowiska zabitych w bitwie maciejowickiej żołnierzy. Wykopano wielki dół, do którego wrzucono ciała kilku tysięcy ludzi. Oni tam pierwszy raz szczery i wieczny pokój z sobą zawarli. Tam leżą razem Moskale i Polacy. Na mogile straszliwej wspomnieniami, rosną drzewa, wiatr jesienny nasienie ich przyniósł, lub człowiek je zasadził. Na krwawej ziemi wybujały ich latorośle, wystrzeliły ku niebu i każdej jesieni gradem żółtych liści grobowisko zasypują.

Minęły lata, żołnierze polscy i rosyjscy zamienili się w proch a ziemia, sklepiona na dotąd na ich zwłokach, straciwszy podstawę, runęła w dół... Na urwisku rośnie rokrocznie trawa, wiatr niesie piasek i ziemię, wklęsłość równając powoli.

Strach patrzeć na mogiłę, w którą zacieka deszcz, w której czerwieni się rdzawa woda. Ani krzyża, ani kamienia, ani znaku tu niema, że tu ludzie leżą... W czeluściach ziemi śpią prochy dwóch wojsk, ktokolwiek zaś dziś czy w przyszłych wiekach historyę, czy poemat pisać o nich będzie, to najsamprzód przed oczy nasunie mu się taka między nimi różnica, że gdy jedni dokładnie wiedzieli, za co się biją, co ich prowadzi w nierówny śmiertelny bój, to z drugich szeregów ani jeden z pospólstwa nie wiedział, po co on tu przyszedł z pod Moskwy, Archangielska lub Tomska.

Gdyby się było pytało każdego, na ziemię pod Maciejowicami padającego mużyka, za co krew dajesz, odpowiedziałby każdy z nich, nie wiem.

* * *

Lud ubiera się tutaj bardzo malowniczo. Mężczyźni do dziś dnia nadziewają na głowy czarne, grubo watowane rogatywki, obramione czarnym barankiem. Świadomości narodowej żadnej u chłopa niema, natomiast dzieli on ludzi na wyznania. Rosyanin nazywa się u niego "szyzmatyk "ruski" a najczęściej "Moskal". O bitwie, która się rozegrała, nie ma wspomnień żadnych, jakby pamięć jej nawet wśród ludu wymarła.

— Co to za drzewa? — pytam się furmana, pokazując grobowisko.

— Ludzie tam leżą.

— Co za ludzie?

— Zabici na wojnie.

— Jaka tu wojna była?

— Czy ja wiem? Może Turki się biły...

— Dawno temu się bili?

— Kto to wie.

Orząc rolę, wykopie czasem rolnik kulę armatnią lub czerep granatu. Jeden taki czerep, znaleziony w Oronnie (wioska której dotykało prawe skrzydło wojska polskiego), kupiłem za kilka kopiejek.

Na prawo i na lewo od pobojowiska ciągnie się piaszczysty kraj, poprzerywany lasami, nad wyraz malowniczy i piękny. Chaty podobne do krakowskich, z tą różnicą, że gdy w Krakowskiem każdy domek otoczony ogrodzeniem, wyrasta z zielonej darniny, to tutaj bardzo często trafi się dom, stojący na wydmie piaszczystej, że barwna, charakterystyczna chałupa stoi na białej płachcie piasku.

Jest tu sławna na całe Królestwo Polskie szkoła drzewek hrabiów Zamojskich, których zarząd wszelakie ogrodnictwo prowadzi wzorowo. Wśród lasów przy drożynie widziałem tu dziwną sosnę św. Onufrego, łącząc z nią różne legendy i podania. Prawie wszystkie korzenie tej sosny są na wierzchu, plącząc się w kłęby jak zwoje wężowe, wydzierające się ze mchów i białego piasku. Nie miałem czasu opisać ciekawych podań i baśni, spiesząc na miejsce, gdzie Kościuszko krew rozlał... Miejsce to daleko leży od pobojowiska. Rzecz oczywista, że nie wiózłem ze sobą sznura, aby robić geometryczne pomiary, o ile jednak na oko ocenić jestem w stanie, to Kościuszko padł o jakie 4 kilometry od miejsca rzezi, gdzie zginął pułk Działyńskich.

* * *

Gęsty lasek. Teren czyni na mnie takie wrażenie, jak gdyby tu był kiedyś moczar lub rdzawka, która zasiała się olszyną. Drzewa opanowały trzęsawisko, zasypując je liściem, na torfowisku ze zeschłych traw, na podniesionej podściółkami z szeregów lat ziemi, urosły drzewa, wyplerając ztąd wodę. Przez gąszcz trudno się przecisnąć. Ciężkie olchy, gęstwina młodych grabów, powikłane gałęzie leszczyn i ożyn tamują drogę. Zółte liście sypią się na odkrytą głowę, bo człowiek mimowoli zdjął kapelusz...

W gąszczu przy krzywym grobie krzyż stoi. Mchy go pokryły, zbutwiał, wali się. Niewielka w cienkich belek Męka Pańska, a jednak zdaje się, że ona na całą Polskę rozciągnęła ramiona od Kaszubów aż po Spiż... Białe lato oplątało ją przędzą srebrnych pajęczyn, długa nić wlecze się od krucyfiksu w dal i gra z powietrzem snuje się, migocąc i skrząc się w słońcu.

Niedaleko od krzyża mogiła. Mały pagurek usypany ręką ludzką. Tutaj Kościuszko spadł z konia. Otrzymał głębokie cięcie w głowę i dwie rany od lancy powyżej bioder. Obdarli go murzyki i obrabowali. Dowiedziawszy się dopiero kim jest on, okryli go na nowo, aby na noszach z lanc jeńca do rosyjskiego wodza zanieść. Byli to ludzie prości, ci co Kościuszkę pojmali. Kłócili się potem o wątpliwej wartości honor zranienia bohatera, który piersią swą zasłaniał ojczyznę. W gazetach petersburskich dwóch mużyków przypisowało sobie to smutne zwycięstwo; każdy z tych nędzarzy chciał otrzymać parę rubli...

Na mogiłce Kościuszki bujnie ziele rcśnie; polna róża strojna czerwonemi głogami, tarnina obsypana gradem fioletowych jagód, wieńczy kurhanu szczyt. Na stołku pagórka jaskrawi się rubinami kalina, tak czerwona i krwawa, jakby nie wszystkie jeszcze atomy polskiej krwi z ziemi wyssała... A przecie sto lat już minęło... Widno krąg zamyka kilka świerków, czarno odrzynających się od lazurowego nieba. Jasne ono i pogodne, śmieje się do ludzi, którym w tem okropnem miejscu serce się ściska od żalu... Tam daleko na Wawelu można przy marmurowych królach śnić poetyczne elegie przy Jagiellońskich trumnach, smutek ludzi ma urok poezyi. Tu rozpacz beznadziejna ludzkie jestestwo szarpie, straszne uczucie jakie się w duszy rodzi, nie ma za grosz poezyi. Tu czuć w powietrzu rozlaną krew.... liście które z drzewa padają, zdają się płakać, jesienna cisza krzyczy rozpaczą, wyje bólem...

Tu nie można na zimno studyować urody pejzażu, marzyć o blaskach jesieni. Widma w duszy wstają, wstaje z grobu szlachta pobita, wstają chłopi, którzy tu z Krzyckim na rzeź moskiewską poszli, a wspomnienie ludzi, co marnie padli, przegryza i trawi ostatnią przędzę nadziei. Oni nie położyli się jak kłos pszeniczny, co sypie ziarnem na nowe posiewy, którego upadek i skon daje nowe życie.

Patrzy człowiek w przyszłość, a nie mogąc w niej jednego promyka, pyta się poco, poco polała się serdeczna, poczciwa krew... czemu nie zwyciężyła idea, dla której ona z przebitych bagnetem piersi się toczyła. Bluźniercze zwątpienie w sprawiedliwość Bożą rodzi się w duszy, gdy patrzymy na krzyż, co na krwawem pobojowisku stoi. Nie z żelaza nasze serca, aby patrząc na ginące na polach bitew pokolenie za pokoleniem — wierzyć, wierzyć i wierzyć...

A przecież maciejowicki krzyż osnuty pajęczyną, zasypany pożółkłem listowiem, mimo morza wylanej krwi, przeczącej nadziejom, ciągle woła na nas: "Chodźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie"...

WAWEL.

Kronikarze nasi zgadzają się, iż Kraków, założony został przez Krakusa w r. 700 po Narodzeniu Chrystusa Pana — i popierającą rozpoczęte dzieło córkę jego Wandę, co nie chcąc za męża Niemca, wolała się w Wiśle utopić z wielkiej miłości dla ludu, sądziła bowiem że odtrącony wróg wtargnie z wojskiem do kraju a ogniem i mieczem mścić się będzie doznaną zniewagę. Wdzięczny naród własnemi dłońmi usypał im dwie wielkie, jak góry, mogiły, które dotąd każdy podziwiać może. Od owego czasu Kraków, przez długie wieki był stolicą Polski. Nad miastem wznosi się wysoka góra, której skalistą podstawę omywają wody Wisły. Góra ta zowie się Wawel, a na niej jak orle gniazdo wznosi się gmach starożytny, dawnych książąt i królów polskich siedlisko — zamek królewski. Obok dawnego pałacu królów, na Wawelu stoi świątynia, najwspanialsza ze wszystkich Domów Bożych naszej ziemi — to nasz Panteon Polski! Świątynia ta ma największe dla nas znaczenie, największe prawo do naszego serca i naszej pamięci.

Mury tego kościoła widziały najwspanialsze chwile naszej świetnej przeszłości dziejowej.

Tu odbywały się najważniejsze obchody narodowe, tu koronowano królów, tu odbywały się dziękczynne nabożeństwa za zwycięstwa pod Grunwaldem, Wiedniem — tu do wszechmocnego Króla Królów wzuoszono modły o odwrócenie nieszczęść i klęsk od narodu, tu wychodząc rycerstwo na obronę granic kraju uzbrojało się w błogosławieństwo a za powrotem u stóp ołtarzy składało zdobyczne chorągwie!

Świątynia ta wawelska, to koleba naszych narodzin narodowych, naszej chwały i niczem niesplamionej, jasnej i błyszczącej jak Boże słoneczko a gorąco przez nas kochanej przeszłości, a zarazem relikwiarz świętych nam pamiątek. Tu bowiem spoczywają popioły monarchów: Łokietka, Kazimierza Wielkiego króla chłopków, Jadwigi, Jagiełły, Zygmuntów, Batorego, Sobieskiego, księcia serc naszych Mickiewicza i najwybitniejszych hohaterów narodu.

Po wcieleniu do Austryi ostatniego kawałka swobodnej ziemi — wolnego m. Krakowa, gmachy wawelskie zaczęły niszczeć i psować się. O pustoszała bogata w piękne pomniki świątynia, której wspaniałość wznoszona była wiarą ojców przez wieki a okazały zamek królewski obrócono na koszary dla wojsk austyackich. Wkrótce oba budynki, obdarte, odrapane i brudem, a śmieciem otoczone przybrały wygląd opuszczonej, starej bez wartości rudery. Niedługo jednak mógł trwać ten stan. Zbudziło się serce narodu i zapragnęło oba gmachy do dawnej przywrócić świeżości i powagi.

Po licznych staraniach udało się obywatelom Galicyi wykupić w Wiedniu Wawel za cenę wybudowania koszar dla wojsk, na co w roku bieżącym, ku wielkiej radości narodu uzyskanego urzędownie ogłoszone pozwolenie cesarza Franciszka Józefa. Za pieniądze zbierane w całym kraju na odrestaurowanie Wawelu już przed sześciu laty przystąpiono do robot przy katedrze, które w tym roku ukończone zostały tak, że ta świątynia pamiątek i skarbiec przepięknych dzieł sztuki — już dziś dla wszystkich stoi otworem!

To jednak początek — po katedrze przyszła kolej na zamek królewski, po którego odnowieniu dopiero Wawel odzyska należną mu świętość.

Spiesz na Wawel! — Polsku dziejów twych ciekawy,
Chcąc podziwiać pomniki dawnej przodków sławy;
A niosąc hołd królom należnej miłości
Uroń łzę przy grobowcach minionej wielkości.

HAKATYZM A INTERESA KATOLICKIE.

Wobec bezustannych zakusów hakatyzmu, aby swoją stronę przyciągnąć katolików niemieckich, zwraca "Koln. V." uwagę na to, że polityka hakatystyczna mimo pięknych frazesów zawsze oznacza szkodę dla katolicyzmu. Pomija "K. V." fundusz 200 milionowy, osiedlanie protestanckich chłopów, tę okoliczność że istotnie protestanckim Litwinom pruski minister oświaty przyznał naukę religii w języku ojczystym, podczas, gdy dla dzieci polskich zniósł wykład religii w polskim języku; — natomiast podaje poniższe liczby statystyczne, jakie zostawił według źródeł urzędowych profesor Dr. Lossen, co się tyczy udziału katolików w państwie pruskiem w studyach akademickich.

Na 100,000, katolików w Księstwie Poznańskiem przypada 16 akademików w 3 świeckich fakultetach, w Prusach Zachodnich zaś 20, podczas gdy na 100,000 protestantów w Księstwie Poznańskiem przypada 81 akademików, w Prusach Zachodnich 77, według przeciętnych danych z lat od 1887 do 1897. W stosunku liczby akademików do liczby ludności katolicy w tych dwóch dzielnicach zajmują ostatnie miejsce między katolikami wszystkich dzielnic pruskich, protestanci zaś pierwsze. Dotychczasowa polityka względem Polaków miała przeto ten skutek, że Polaków katolików powstrzymywała od wyższych nauk i zawodów akademickich.

"Koln. Volksztg." pyta się, czyby rząd pruski miał być dumny z tego, że tak znacznej części poddanych uprzykrzył albo uniemożliwił osiągnięcie wyższego wykształcenia, podczas gdy dawniej się przyczyniało do oświaty ludu. Wstrzymywanie się Polaków katolików od studyów akademickich przyczynia się wielce do tego, że katolicy wogóle w zawodach ademickich nie są tak licznie reprezentowani, jakby spodziewać się należało według ich liczby.

Polacy katolicy tworzą może szóstą część wszystkich katolików w państwie pruskiem. Ich mała liczba w zawodach akademickich wpływa przeto bardzo ujemnie na ogólną liczbę katolików w tych zawodach. Czyżby więc katolik, który jest przywiązany do kościoła miał popierać politykę, osłabiającą tak dotkliwie żywioł katolicki w życiu publicznem? Przeciwnie: dążność katolików także pruskich powinna być poważnie skierowana ku temu, aby i po polsku mówiącym współwyznawcom naszym ułatwić wstęp do zawodów akademickich, a nie przeszkadzać im w tem przez wszelkie szykany i upośledzanie.

BAKCYL ŁYSINOWY.

Od wieków są łysi, dopiero jednak teraz, dzięki badaniom naukowym, wykryto bakcyla łysinowego. Teorya mikrobów odda wielką usługę biednym łysym, którzy dotąd padali cfiarą różnych szarlatanów, podających im "niezawodne" środki na porost włosów. Tym, który odkrył bakcyla łysinowego, jest p. Ludwik Dequeant, Francuz. Napisał on broszurkę, w której omawia kształt i sposób życia zaraźliwych mikrobów. Jak twierdzi, mikroby te unoszą się w powietrzu, a osiadłszy we włosach, przedostają się do cebulek włosowych i niszczą je. Znając źródło łysienia, p. D. bez trudu obmyślił środki, które zapobiegają łysieniu oraz odnawiają zepsute cebulki. Broszurki i środki p. D. posiadają już wszystkie drogerye w większych miastach we Francyi.

Na targu.

Niech pan rzeźnik nie targuje, to jest wieprzok gatunkowy.

— A z jakiej on rasy pochodzi?

— Nie pochodzi on z żadnej rasy, jeno z chlewa.

UROCZYSTOŚCI CHORWACKIE.

Bratni nam naród chorwacki obchodził uroczyście 400 letnią rocznicę istnienia literatury chorwackiej. Cały naród brał udział w tej demonstracyi narodowej. Chorwacya przez wiele dni zaprzątniętą była obchodami.

Podczas uroczystości z powodu 400-letniego istnienia narodowej literatury chorwackiej urządzili słuchacze uniwersytetu w Zagrzebiu demonstracyę przed budynkiem, w którym się mieści redakcya urzędowego dziennika i gdzie nie wywieszono flagi. W lokalu redakcyi powybijano szyby. Wystąpiła policya, ale studenci dopiero po długiej walce zostali rozprószeni. Dwaj z nich odnieśli dosyć ciężkie rany.

Odsłonięto w Zagrzebiu uroczyście popiersie poety Szenoi. Przy tej sposobności przemawiali literat Miletic i prezydent Moszyński. W akcie odsłonięcia uczestniczyło kilkanaście tysięcy publiczności.

Demonstracye studentów ponowiły sie podczas pochodu, gdyż studentom zakazano nieść sztandar. Uroczystości z powodu 400-lecia literatury zagrzebskiej zakończył bankiet.

Przemawiali prezes Mazuranic na cześć Polski, odpowiadał mu dziennikarz Skirmunt ze Lwowa na cześć młodzieży chorwackiej. Toast na cześć Polski wywołał burzliwe oklaski, odśpiewano hymn narodowy Polski. Entuzyazm wzmógł się jeszcze, gdy odczytano telegramy Sienkiewicza. Jeża (Zygmunt Miłkowski) i Chmielowskiego.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Abonenci zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10 centów (mogą być w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 11 Grudnia, 1901.

ORĘDZIE PREZYDENTA.

Przy otwarciu kongresu odczytywane bywa orędzie czyli poleeenie, w którem prezydent wymienia najważniejsze sprawy, mające być rozpatrzone przez kongres. Ponieważ orędzie prezydenta Roosevelt jest zbyt obszerne, postaramy się podać je w streszczeniu, aby czytelnicy dowiedzieć się mogli, jaki jest program obrad 57 kongresu Stanów Zjednoczonych.

Z góry zaznaczyć musimy, że prezydent Roosevelt kładzie główny nacisk na sprawy zapoczątkowane przez zamordowanego prezydenta Mc Kinleya; jak budowa kanału Nicaragua, rozwinięcie handlu zamorskiego, powiększenie floty itd.

"Kongres zbiera się w tym roku,—mówi orędzie—wśród ogólnego smutku, jakim nawiedzony został nasz kraj. Dnia 6go września został prezydent McKinley podczas zwiedzania wytrawy w Buffalo postrzelony przez anarchistę i umarł 14go tego samego miesiąca w tem mieście.

"Ze śmiercią prezydenta McKinleya stracił naród jednego z najwybitniejszych i najwięcej lubianych ludzi. Z poczuciem sprawiedliwości łączył on w życiu publicznem wszelkie szlachetne zamiary, które określają jego rzadki charakter.

Człowiek, który był przyjacielem wszystkich klas społeczeństwa tak biednych jak i bogatych, człowiek, który zawsze kierował się sprawiedliwością, a w nagrodę za to obdarzył go naród najwyższą władzą na dalsze cztery lata — padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Słów brak na określenie tego potwornego czynu.

Anarchista jest największym wrogiem wolności i jako taki, powinien być usunięty z pośród społeczeństwa kochającego wolność. Człowiek, który wprost lub pokątnie anarchii sprzyja, uniewinniając czyny anarchistów, przez to samo staje się moralnie winnym tej zbrodni.

Ci, którzy wygłaszają zasady anarchistyczne, powinni być tak samo traktowani jak ci, którzy się dopuszczają morderstwa, którzy z zimną krwią rzucają się na osoby w celu zgładzenia ich ze świata.

Polecam przeto usilnie kongresowi, ażeby pobyt wszystkich tych, którzy zasady anarchii wykładają i dla rządu czyli porządku społecznego są nieprzyjaźnie usposobieni, a szczególnie dla rządu naszego, wziął pod szczególną uwagę. Wszelkie osoby należące do podobnych towarzystw za granicą, nie powinny być wpuszczane do naszego kraju, a dla tych, co tu pozostają należy uchwalić ostre prawa, ograniczające ich nikczemne spiskowanie.

Sądom związkowym powinna być nadana dowolna władza, aby każdego, który zamorduje prezydenta albo zastępce tegoż lub też nosi się z myślą morderstwa, wymierzać mogli kary według własnego zdania.

Anarchizm jest zbrodnią przeciw całej ludzkości dlatego cała ludzkość powinna się postarać o usunięcie z pośród siebie tych elementów. Anarchizm jest nikczemniejszą zbrodnią od korsarstwa i handlu niewolnikami. Jeżeli anarchiści nie porzucą tej nikczemnej roboty w naszym kraju, znajdzie się sposób i na to — zostaną wydaleni z granic kraju wraz z tymi, którzy ich zasadom sprzyjają jawnie lub skrycie".

Tak mniej więcej mówi orędzie o anarchistach i taki podaje sposób wykorzenienia tej plagi ludzkości, prześladującej nawet społeczeństwa o ustroju tak wolnomyślnym, jak Stany Zjednoczone.

Pod względem handlu i przemysłu kraj nasz bardzo pięknie się rozwija, czego dowodem są niezliczone przedsiębiorstwa i bogate korporacye. Korporacye te czyli trusty nie czerpią swych bogactw z ochronnej taryfy celnej lub jakiego przychylnego rozporządzenia rządowego. Są one naturalnem wynikiem danego przedsiębiorstwa, które przy dobrych stosunkach ekonomicznych kraju wzrasta i obejmuje coraz szersze gałęzie przemysłu i handlu. Takie korporacye są od dawien dawna na całym świecie.

Twierdzenie jakoby bogaci stawali się coraz bogatszymi, a tem samem biedni stają się biedniejszymi, jest mylne. I jedni i drudzy stają się bogatszymi z dniem każdym, dzięki dobrobytowi, panującemu w naszym kraju. Prawda, że wielcy przedsiębiorcy porobili wielkie majątki, ale zrobili oni również wiele dobrego dla kraju i narodu. Bez ich pomocy materyalny rozwój, z którego możemy być dumni, nie byłby doszedł do tak wysokiego stopnia.

Mylnie również ludzie pojmują znaczenie trustu. Panuje pomiędzy narodem ogólne przekonanie, że trust wpływa szkodliwie na ogólny dobrobyt. Wedle mego przekonania, kombinacye trustowe nie są tak wielce szkodliwe, jednak powinny być pod nadzorem i wewnętrznie kontrolowane przez rząd.

Pierwszym więc zasadniczym punktem wszystkich wielkich złączonych w tak zwany trust przedsiębiorstw powinno być otwarte wyjawienie swoich handlowych stosunków.

Słusznem jest, aby rząd, który wydaje pozwolenia na zawiązanie się podobnych przedsiębiorstw, miał prawo kontrolowania ich czynności. Kongres jako ciało prawodawcze ma wszelkie dane do rozpatrzenia się w istotnych potrzebach kraju, zapobieżenia złemu i nadania takich praw, któreby przyniosły korzyść i dobrobyt krajowi i narodowi.

Powinien być powołany jeszcze jeden członek w skład gabinetu, któryby objął sprawy handlu i przemysłu, jak również i wiele innych czynności.

Miałby on również zadanie kontrolowania wielkich przemysłowych korporacyi i zająłby się sprawami naszej marynarki handlowej.

Powołać natychmiast na nowo do życia prawo, wykluczające Chińczyków z granic naszego państwa, a w razie potrzeby obostrzyć to prawo.

Rozpatrzeć się dobrze w kwestyi społecznej, która nie tylko w naszym kraju, ale i innych krajach stała się piekącą, a którą my nazywamy "kwestyą robotniczą",

Słusznem jest, aby i nasz rząd coś w tej sprawie uczynił.

Byłoby nieroztropnem obecnie naruszać handlowe interesa kraju radykalną zmianą taryfy. Protekcya zapewniona taryfą powinna być zatrzymana nadal. Handel zamienny powinien być o tyle uwzględniony o ile można to uczynić bez szkody własnego przemysłu.

Powinny być obmyślane środki w celu zachowania lasów w kraju, które są właściwie rezerwoarami wilgoci. Rząd powinien starać się i pomagać w zaprowadzaniu irygacyi w kilku stanach i terytoryach, aby pomódz lokalnym osadnikom do utrzymania się. Poleca się budowę rządowych rezerwoarów przy rzekach. Nadanie osobistych przywilei na wodę w takich okolicach powinno być zaniechane.

Kongres powinien ustanowić prawo, wskutek którego zasoby wysp Filipińskich mogłyby być rozwinięte, i przywileje kompaniom przemysłowym nadane.

Doktryna Monroego, która powiada, że żadne państwo zagraniczne nie może zabierać krajów położonych na kontynencie obydwóch Ameryk na swą własność, powinna być kardynalną zasadą Stanów Zjednoczonych.

Powiększenie armii w obecnej chwili jest zbyteczne, ale należy ją utrzymać na najwyższym punkcie doskonałości. Powiększenie zaś floty jest głównym warunkiem zapewnienia pokoju dla naszego kraju i dla przestrzegania interesów naszych za granicą.

Musimy przekopać kanał Nicaragua, który ułatwi nam komunikacyę wodną z oceanem Spokojnym i da nam możność w razie wypadku zaburzeń międzynarodowych, o jakie nigdzie nie trudno, do szybkiego przerzucania naszej floty z jednego oceanu na drugi i łatwego odparcia nieprzyjaciela. Dla handlu krajowego i zagranicznego kanał Nicaragua będzie miał także znaczenie, jak dla handlu międzynarodowego ma kanał Suez.

Minister handlu i przemysłu ma mieć nadane nieograniczone prawo co się tyczy przemysłu.

Biuro cenzusowe powinno być stałe.

Kongres powinien pomódz wydziałowi pocztowemu w pracy nad usunięciem egzystujących nadużyć.

Wystawa w St. Louis ma uzyskać poparcie kongresu.

Zniżenie cła na towarach przywożonych z Kuby.

Wyspy Hawajskie powinny być uwzględnione i urządzone na wzór tutejszych "homesteadów".

Rządowe druty telegraficzne powinny być przeprowadzone do Hawany, Filipin a stanmtąd do Azyi.

Nadchodzi czas, w którym Indyanie muszą być uważani indywidualnie a nie jako członkowie szczepu. Fundusze przeznaczone dla szczepu powinny być dzielone tak jak dzielone ich rezerwacye.

Obecne prawo powinno być poprawione. Opłata za przewóz towarów koleją powinna być przystępna dla wszystkich jednakowa.

Trzeba zważać, aby nie zmniejszać podatku rządowego. Oszczędność jest konieczna we wszystkich wydatkach.

Kongres powinien powziąć odpowiednie postanowienia na korząść naszej marynarki kupieckiej. Dotychczasowy handel morski Stanów Zjednoczonych odbywa się po większej części przy pomocy okrętów zagranicznysh, którym kupcy nasi muszą płacić wysokie ceny. Należy się nad tem dobrze zastanowić.

Taka jest główna myśl orędzia prezydenta Roosevelt. Orędzie to jest opracowane bardzo umiejętnie i starannie i przyznać trzeba, że prezydent Roosevelt nie zapomniał w niem o niczem i o nikiem, poruszając wszystkie sprawy bieżące, które dla dobra tego kraju i rozwoju kongres załatwić powinien.

BARBARZYŃCY.

Pomiędzy wiadomościami zagranicznemi podajemy wiadomość, że Dr. Kazimierz Rakowski współredaktor poznańskiej "Pracy" został skazany przez tyrańską władzę pruską na dwa lata więzienia za to, że napisał artykuł do "Pracy", w którym powiada, że rozporządzenia pocztowe w Niemczech, mocą których nie wolno adresować listów po polsku, są niesłuszne i niewłaściwe w państwie konstytucyjnem.

Jakkolwiek artykuł ten był napisany w tonie spokojnym, barbarzyńcy pruscy dopatrzyli się w nim obrazy, a raczej wmówili w ten artykuł obrazę prawa pocztowego, aby tym sposobem mieć powód do usunięcia człowieka z pola dziennikarskiego, który tak dzielnie bronił tyranizowanej narodowości polskiej przez siepaczy pruskich.

Zemścił się rząd pruski okrutnie na tym pracowniku niezmordowanym i nieustraszonym w winnicy narodowej, jak mści się z nerońską srogością na wszystkich bojownikach za sprawę polską.

Znaną jest w całej Polsce działalność pana Kazimierza Rakowskiego, współpracownika "Pracy". Obdarzony wybitnym talentem pisarskim, zasilał p. R. pismo to wielkopolskie, reprezentujące w prasie poznańskiej najostrzejszy ton w sprawach narodowych, i rozchodzące się w bardzo wielkiej ilości egzemplarzy, swemi artykułami. W sferach rządowych pruskich popadł wskutek tego w podejrzenie, jako był autorem znanych artykułów podpisywanych pseudonim, "Vestera". Jest on najwybitniejszym pracownikiem na polu rozwoju życia narodowego polskiego na Górnym Szląsku i na wychodźtwie i stoi pod sztandarem obrony całej Słowiańszczyzny przed naporem germanizmu. Wydalony po za granicę Prus, pozostał duszą z swymi przyjaciołmi politycznymi w Wielkopolsce. Aresztowanie jego jest wielką klęską dla całego ruchu górno szląskiego, oraz westfalskiego.

Dr. Kazimierz Rakowski został, jak wiadomo, aresztowany we Wrocławiu, dokąd przybył z Krakowa. Bawił tam w przejeździe do Berlina, gdzie chciał zasięgnąć porady jednej z powag lekarkich. Wydawca "Pracy" pan Biederman spotkał się z dr. Rakowskim we Wrocławiu stosownie do umowy i nakłaniał go do natychmiastowego wyjazdu za granicę. Lecz dr. Rakowski nie czując się winnym żadnego przestępstwa, oświadczył, że pojedzie do Berlina. Agenci policyjni przyaresztowali go w hotelu pod "Białym Orłem" i przywieźli do Poznania, gdzie tak jemu jak p. Biedermanowi wytoczono proces i obydwóch skazano na więzienie.

Dokądże barbarzyńcy otwierać będziecie niezgojone rany bezbronnych ofiar. Wstyd i hańba wam. barbarzyńcy!

ODEZWA H. SIENKIEWICZA.

Z powodu okrutnego wyroku w sprawie wrzesińskiej, ogłasza Henryk Sienkiewicz odezwę następującą:

"Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długiem więzieniem na to, — że pod wpływem rozpaczy i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę—a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko—nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń.—Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jestto zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozłajdaczeniu szkoła stała się katownią, a spodlałe sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historya świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie, nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrótne władztwo hiszpańskie nie ostalo się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu—więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucyę i ekspijacyę.

Ale tymczesem co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość cięży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrowstwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionybh, ubogą matkę pięciorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie Hakaty, doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci—nam"!

Wraz z tą odezwą przesłał H. Sienkiewicz do redakcyi "Czasu" krakowskiego 200 koron "na chleb dla ofiar".

NIE MIEJSCE DLA POLAKÓW NA SZWABSKIM BALU.

"Kuryer Polski" podaje ciekawą a smutną dla nas wiadomość, którą w całości zamieszczamy, jako nauczkę dla wszystkich Polaków.

"Do niemieckich wetaranów należy niestety wielu Polaków. Wczoraj w hali Kościuszki stowarzyszenie to dawało swój roczny bal. Zebrało się przeszło 1000 osób i bawiono się z krzykiem i hałasem właściwym Niemcom Przed tańcem urządzono żywe obrazy, z których głównym naturalnie był kat Polaków Bismark. Zebrani hucznem "hoch" i oklaskami przyjęli ten obraz. Spiewano niemieckie narodowe pieśni. Wolno naturalnie Niemcom się bawić, wolno wrzeszczeć na widok Bismarka i wydawać okrzyki nawet w wolnej Ameryce na cześć swego Wilusia i faterlandu, lecz nie wolno Polakom brać udziału w podobnych manifestacyach niemieckich. A jednakże na sali było kilkunastu — Polaków! Czyż tym panom razem z twarzą Bismarka nie stawały przed oczy ostatnie ofiary we Wrześni — biedne matki polskie złorzeczące pruskim urzędnikom katującym ich dzieci i wleczone za tę "straszną" zbrodnię w kajdanach do więzienia. Czy w okrzykach "hoch" na cześć Wilusia nie czuli urągania dla siebie, nie palił ich twarze rumieniec wstydu, że dobrowolnie pełnią rolę niewolników, którzy wdzięczą się do bata swego pana! Nie miejsce dla Polaków w niemieckich towarzystwach, na niemieckich balach — zwłaszcza teraz, gdy Prusacy bezwstydnie na oczach całego świata wydali nam walkę na śmierć i życie, gdy dokładają wszelkich usiłowań, by przeprowadzić swe bismarkowskie hasło "ausrotten".

Pogarda dla butnego wroga a nie uścisk ręki! Dla tych Polaków, którzy brali udział we wczorajszej zabawie w hali Kościuszki nie ma wytłomaczenia".

Dla informacyi dodać należy, że rzecz ta działa się w Milwaukee.

Precz ze szwabami!

Polacy w Ameryce.

* St. Joseph, Mo. — Tow. polsko-narodowe pod opieką św. Cycylii obchodziło rocznicę powstania Listopadowego dnia 30 listopada.

Pierwszą mowę wygłosił ks. proboszcz E. Rajner, o powstaniu w roku 1830—31. Nastąpił śpiew dzieci szkolnych. Drugą mowę wygłosił ob. W. Skowroński o rządach Konstantego w Polsce i przyczynie powstania. Znów nastał śpiew dzieci szkolnych. Trzecią mowę wygłosił stary nasz obywatel M. Malecki. Po nich nastąpił śpiew dzieci szkolnych. Czwartą mowę wygłosił prezes naszego tow. związkowego pod opieką św. Cycylii, ob. P. Wiśniewski, mówiąc o upadku Napoleona i powstaniu Księstwa Warszawskiego. Nastąpił śpiew dzieci szkolnych. Piątą mowę wygłosił niżej podpisany o upadku Polski, poczem nastąpił śpiew dzieci szkolnych. Na zakończenie przemówił ks. proboszcz E. Rajner, zachęcając zebranych do urządzania i uczęszczania na obchody. Na zakończenie zebrani odśpiewali "Boże coś Polskę". (P. Swincihoski).

* Pułkownik J. Smolinski nadesłał do Dz. Narodowego następujący list:

"Szanowny Redaktorze Dziennika Narodowego i rodaku"!

"Podjąłem na nowo sprawę budowy pomnika dla Kazimierza Pułaskiego i złożyłem ją w ręce szan. posła do kongresu A. L. Brick z South Bend, Ind., który przedłoży nowy bill, przezemnie przygotowany. Skoro tylko treść odnośnego bilu będzie wydrukowaną, przyślę wam jeden egzemplarz tejże. Zechciej Pan umieścić tę wiadomość w swem piśmie, aby wszyscy nasi ziomkowie mogli się dowiedzieć, iż sprawa powyższa jest w dalszym ciągu prowadzoną.

"Okoliczności składają się pomyślnie ku naszej sprawie i jest wielka nadzieja, że bill zostanie przyjęty jeszcze podczas bieżącej sesyi kongresu.

"Pozostaję szczerze Wa szym, Józef Smoliński".

* Portland Ore. — Towarzystwo patryotyczne gr. 195 obchodziło obchód Listopadowy w obszernych pokojach państwa Glinieckich, udekorowanych stosownie do uroczystości. Na budynku powiewała polska chorągiew i sztandar amerykański.

Obchód otworzył obywatel Sakalski, który jednogłośnie obrany został na przewodniczącego powołując na sekretarza niżej podpisanego. Program był następujący:

Ob. M. Czerwiński, mowa o powstaniu Listopadowem. Pani Baranowska śpiew, pułk czwarty. Panna. S Czerwińska, dekl. śmierć jenerała Sowińskiego. Panna M. Suplicka, odśpiewała Polska powstaje. Pani K. Czerwińska deklamacya zmartwychwstanie Polski. Panna W. Czerwińska odśpiewała noc Listopada. Pani Gliniecka deklamacya, odwaga młodzieńca. Panna E. Czerwińska dekl. o dziadusiu. Ob. M. Czerwiński mowa, dlaczego powstanie upadło. Panna M. Suplicka dekl. synku nie śpiewaj wesoło. W nieobecności pani Bończak dekl. pola Grochowskie odczytała pani K. Czerwińska. Pani Baranowska śpiew pożegnanie Polaka. Na zakończenie programu ogół zaśpiewał Boże coś Polskę, i nastąpiła wspólna rozrywka, podczas której p. Suplicka i W. Czerwińska zajęły się składką na skarb Narodowy.

Wszystkim tym, którzy brali udział w naszym obchodzie i przyczynili się do składki na skarb narodowy jako i państwu Bończak dziękujemy za tak wspaniały podarunek, który gr. 195 odebrała, to jest Orła Białego. Zarazem państwu Glinieckim za udzielenie pokoi, które były przepełnione po brzegi, w imieniu towarzystwa patryotycznego, gr. 195 zasyłam podziękowanie staropolskiem słowem Bóg zapłać. F. Spitulski, sekretarz obchodu.

* Antigo, Wis. — Znowu wydarzył się tu smutny wypadek. Ofiarą jego padł Polak Jan Walkowiak. Nieszczęśliwy skonał na miejscu.

Walkowiak pracował w fabryce tutejszej Forniera. Przypadek chciał, że właśnie gdy znajdował się przy pracy, pękła rura służąca do przeprowadzania pary i część jej uderzyła Walkowiaka w piersi. Cios był okropny. Walkowiak zachwiał się i padł na ziemię. Zanim pomoc nadeszła nieszczęśliwy ducha wyzionął.

Walkowiak miał lat około 40. Zostały po nim — wdowa i czworo dzieci.

* Hartford, Conn. — Dnia 30 listopada odbył się u nas obchód listopadowy. O godzinie 7ej rano odbyła się msza św. za braci poległych w powstaniu, a potem ruszyliśmy na salę przy rogu Main i Sheldon ulicy. O godzinie 9ej ob. M. Budaj otworzył obchód i przeczytał litanię pielgrzymstwa polskiego. Program obchodu był następujący:

Spiew młodzieży polskiej, mowa p Edmunda Brachockiego, mowa ks. Stan. Musieła, deklamacya p. Kowalskiego, deklamacya p. Danielewskiego, spiew p. Kowalskiego. Dzieci polskiej szkoły w New Brighton, bardzo ładnie śpiewawały i deklamowały. Mowa dr. Laskowskiego z Bridgeport, Conn.

Wszystkim mowcom i deklamatorom składamy Bóg zapłać w imieniu Ojczyzny naszej nieszczęśliwej.

J. Midura, sekr.

* Stevens Point, Wis. — Pan Jan Wysocki, syn państwa Janów Wysockich z Ellis, został zanominowany na posadę nauczyciela szkoły puglicznej w Bevent, córka zaś państwa Wysockich, panna Elżbieta otrzymała posadę nauczycielki przy szkole publicznej w town Haron w dystrykcie No. 2.

* Salem, Mass. — Odbyła się tu misya, która trwała tydzień. Wszyscy rodacy przystąpili do spowiedzi, a między nimi towarzystwo św. Józefa. Bardzo nam przykro, że musimy się tułać po obcych kościołach, gdyż swego jeszcze nie mamy, ale mamy nadzieję, że doczekamy się i tego w krótkim czasie. Misyonarzom należy się za ich trudy podziękowanie. E. Skoniecki, jeden z obcych.

AMERYKA

Nieudana ucieczka.

HOUNT HOLLY, N. Y., 5 grudnia. — Charles Brown, morderca, skazany na śmierć, został powieszony we dwie godziny po nieudałym wysiłku odzyskania wolności. Wczoraj rano do celi skazańca wpu szczono ministra Diesieger w celu przygotowania go na śmierć. Gdy minister pogrążył się w czytaniu odpowiednich ustępów z Biblii, Brown uderzył go kawałem żelaza w głowę. Minister padł bezprzytomny, a skazaniec wybiegł na podwórze więzienia. Plan nie powiódł się, bo na podwórzu spotkał się z szeryfem i jego pomocnikiem, którzy z rewolwerami w ręku, zagroziwszy śmiercią, zmusili śmiałego mordercę do powrotu do celi. We dwie godziny później Brown zawisł na stryczku. Był to najśmielszy plan ucieczki.

Brown z kilku towarzyszami zamordował w celu rabunku zamożnego starca.

Samobójstwo w wagonie.

CLEVELAND, O., 5 grudnia. — Pasażerowie na pociągu New York Central zostali wczoraj okropnie przerażeni, gdy ujrzeli w wagonie człowieka, który powolnie wyjął brzytew z kieszeni i poderznął sobie gardło. Krew obryzgała odzienie i podłogę. Chciano go złożyć w szpitalu, ale on na to nie przystał i z pociągu ustąpić nie chciał. W Sandusky stracił przytomność i zabrano go do szpitala. Miał on wykupiony bilet do Chicago. Nim pociąg ruszył widziano go jak ze łzami w oczach błagał jakąś kobietę do towarzyszenia mu w podróży. Kobieta zaś roześmiała mu się w oczy i z pociągu zeskoczyła, zanim ten ruszył.

Znaczny pożar.

WAUKESHA, Wis., 5 grudnia. — Pożar zniszczył tu wczoraj zakład leczniczy znany jako Waukesha Spring Sanitarium. Budynek był na ukończeniu. Strata wynosi $60,000 a ubezpieczenie $30 000.

Przyczyna pożaru niewiadoma. W jednej chwili płomienie objęły cały budynek. Ratunek był utrudniony dla braku wody. Pomoc nadeszła z Milwaukee, ale za późno. Budynek będzie odbudowany.

Z grodu śmietankowego.

MILWAUKEE, Wis., 5 grudnia. — Ostatni miesiąc sezonu nawigacyjnego wykazuje znaczny wzrost ilości przywiezionych towarów. Handel wodą do naszego miasta wzrasta coraz bardziej. W listopadzie przywieziono do portu naszego o 328 000 stóp drzewa więcej anizeli w tym samym miesiącu roku zeszłego. Węgla przywieziono o 81 616 ton więcej aniżeli w roku zeszłym. To samo się tyczy rudy żelaznej. W zeszłym roku w listopadzie przywieziono 7950 ton, gdy w roku obecnym ilość żelaza wynosi 30 876 ton. Z innych towarów dowieziono: soli 76 790 beczek; pszenicy 12 056 buszli; maki 406 410 beczek; owsa 1,155 615 buszli i 14 000 buszli jęczmienia.

Spał trzy lata.

HIAWATHA, Kas., 5 grudnia. — J. S. Lytle, jeden z najstarszych obywateli umarł tu wczoraj. Przez trzy lata z rzędu spał nieustannie a żywność przyjmował za pomocą rurki gumowej. Na kilka minut przed śmiercią się obudził.

Potrójna zbrodnia.

DOVER, Maine., 6 grudnia. Henry Lambert, młody kanadyjczyk, został uznany winnym przez sąd przysięgłych potrójnej zbrodni morderstwa. Miał on jeszcze w maju b. r. zamordować w Shirley farmera J. Wesley Allana jego żonę i 16 letnią ich córkę. Po spełnionem morderstwie podpalił dom a sam umknął.

Eksplozya prochu.

ISHPEMING, Mich., 5 grudnia. — Wczoraj popołudniu, w fabryce prochu należącej do Authorny Powder Co., wydarzyła się silna eksplozya. Jeden budynek został doszczętnie zrujnowany. Dwóch robotników: John Nelson i Linus Shively zostało poszarpanych w kawałki. Po Shivelym znaleziono tylko głowę. Inni robotnicy ocaleli.

W Ishpeming i Negaunee wiele okien w domach zostało stłuczonych. W fabryce znajdowało się przeszło pół tony prochu.

Z posiedzeń kongresu.

WASHINGTON, D. C., 5 grudnia. — W myśl orędzia prezydenta Roosevelt, wczoraj w senacie zostało stawionych kilka wniosków odnoszących się do anarchistów. Senator Hoar stawił wniosek aby każdy morderca prezydenta lub napastnik na osobę jego był karany śmiercią. Każdy, któryby radził lub namawiał do morderstwa prezydenta ma być skazany na 20 lat więzienia. Ten zaś, któryby pomagał w ucieczce mordercy lub jego pomocnikowi ma być winnym współudziału w morderstwie.

Senator Burrows przedstawił wniosek o wykluczenie i wywiezienie obcych anarchistów. Żąda on, aby niepozwolonem było anarchiście wylądować w porcie amerykańskim, zastrzeżenie to jednak nie ma odnosić się do politycznych przestępców lub tułaczy.

Senator Vert wniósł rezolucyę, żądając zbadania czy kongres ma prawo stłumić naukę anarchizmu i czy nie można byłoby ustanowić karnej kolonii dla skazanych anarchistów.

Oprócz powyższych rezolucyi zostało przedłożonych w senacie kilkanaście innych tyczących się cła na towary dowożone z wysp filipińskich.

Senator Hall żąda, aby rząd przeprowadził podmorski telegraf do wysp Hawajskich.

Dalej przedłożono wnioski o wykluczenie Chińczyków, o powiększenie marynarki wojennej, o zaliczenie terytoryum Oklahomy w poczet stanów i wiele innych mniejszej wagi.

Katastrofa na kolei.

MALVERN, Ark., 6 grudnia. — Na kolei St. Louis, Iron Mountain & Southern, wydarzyła się wczoraj kolizya. Jeden pociąg pasażerski z całą siłą wjechał na drugi z tyłu, czyniąc straszne spustoszenie.

Trzy osoby znalazły śmierć a 38 ludzi odniosło ciężkie pokaleczenia i doznało silnego wstrząśnienia. Zabici i pokaleczeni są przeważnie sami murzyni. Z pokaleczonych wielu umrze.

Nieszczęsne pociągi były znane jako pospieszny pociąg St. Louiski no. 3 i pociąg pasażerski jadący do Eldorado i Little Rock no. 14.

Pociąg no. 3 miał spotkać pociąg no. 14 w Mulwern. Ostatni pociąg spóźnił się jednakowoż a pierwszy ruszył w dalszą podróż spodziewając się spotkać no. 14 na następnej stacyi. W drodze jednakże pociąg no. 14 dogonił pospieszny dążący do St. Louis, wjechał nań z tyłu rozbijając go prawie zupełnie.

Katastrofa wydarzyła się o milę i pół na południe od Malvern. Na pociągu znajdowali się murzyńscy imigranci z Carolina, Georgia i Alabama w drodze do Texas.

Posłano pociąg z lekarzami na scenę wypadku.

Cenna perła.

PRAIRIE DU CHIEN, Wis, 6 grudnia. — Marcin Kobliński z Harpers Ferry znalazł parę dni temu cenną perłę w rzece Mississippi. Perła waży 33 gramy. G W. Thurman J. Brodhead kupił ją zapłaciwszy szczęśliwemu znalazcy $550.

Sprawa Schley'a.

WASHINGTON, D. C., 6 grudnia. — W dobrze poinformowanych kołach wojskowych utrzymują, że admirał Schley zostanie uznany winnym. Sąd śledczy uporządkował świadectwa, wyciągnął swe wnioski i powziął swą opinię o przebiegu całej sprawy. Obecnie pracują nad ułożeniem wyroku, który zostanie wręczony ministrowi marynarki dnia 11 grudnia. Wyrok ten ma być dla admirała Schleya niepomyślny.

Ze świadectw podczas śledztwa zebranych okazuje się, że admirał nie postarał się o powzięcie dokładnych wiadomości o stanowisku eskadry hiszpańskiej w porcie Cienfuegos, że niepotrzebnie udał się do Key West w celu nabrania węgli, że nie zastosował się do rozkazów wydziałów wojny i że wreszcie nie odpowiednio postąpił z porucznikiem H. C. Hodgson.

Taryfa dla Kuby.

WASHINGTON, D. C., 6 grudnia. — Stosownie do rezolucyi senatora Platt z Connecticut, komisya do spraw kubańskich i kubańscy komisarze przygotowali wniosek, według którego ma być zmieniona obecna taryfa. Wniosek ten żąda, aby od 1 stycznia syrop i surowy cukier mógł być dowożony do Stanów Zjednoczonych bez żadnej opłaty cła, a na innych towarach cło ma być zmniejszone o połowę. Za przysługę Kubańczycy zmniejszą o połowę cło na towarach dowożonych ze St. Zjednoczonych.

Znaczny pożar.

STEVENS POINT, Wis., 6 grudnia. — Wczoraj rano z niewiadomej przyczyny powstał ogień w składzie towarów łokciowych, należącym do I. Brill & Sons i zniszczył takowy doszczętnie. Policyant nocny zauważył płomienie i zaalarmował straż pożarną. Płomienie buchnęły od razu ze wszystkich okien jakby wskutek eksplozyi.

Budynek szacowano na $12 000 a towar na przeszło $50,000. Ubezpieczenie wynosi zaledwie połowę. Oprócz składu zostały uszkodzone jeszcze inne budynki a mianowicie: Narodowy bank, Citizens National Bank.

Bójki z murzynami.

ANDALUSIA, Ala., 7 grudnia. — Biali mieszkańcy osiedleni w okolicy Opp, mszczą się na murzynach w okrutny sposób. Zeszłej środy murzyni zamordowali dwóch białych osadników, marszałka osady i kupca. Zbrodnia ta oburzyła białych. Tłumy ludu poczęły chwytać podejrzanych murzynów i mordować. Dotychczas o ile wiadomo czterech murzynów padło ofiarą zemsty.

W więzieniu powiatowem znajduje się 25 aresztowanych jako podejrzanych o udział w morderstwie. Szeryf w obawie przed napadem na więzienie, prosił gubernatora o przysłanie mu milicyi. Gubernator natychmiast wysłał oddział milicyi na miejsce rozruchów.

Zatruci na weselu.

LODIX, Wis., 7 grudnia. — Podczas uczty weselnej Zimmermana z panną Malke, zamieszkałego w pobliżu West Point, kilkadziesiąt osób zostało zatrutych. Pomiędzy gośćmi powstała panika, gdy nad ranem ich towarzysze poczęli wić się w boleściach. Przywołany lekarz Verbeck po kilku godzinnej pracy usunął grożące niebezpieczeństwo. Przyczyna tego zatrucia jeszcze nie zbadana.

Ciekawy śmiech.

LAPORTE, Ind., 7 grudnia. — Bert Fiegel z Westville ma napady niebezpiecznego śmiechu. Smieje się całemi godzinami — bez przestanku. Smiech ten wyrodził się dlań w niebezpieczną chorobę. Wczoraj od śmiechu porozpierało mu żebra. Lekarze skonstatowali wewnętrzne obrażenia, ale są bezsilni wobec tego objawu wesołości, i niemają nadziei utrzymania go przy życiu.

Powieszony ożył.

LITTLE ROCK, Ark., 7 grudnia. — Bud Wilson oskarżony o zabójstwo został powieszony wczoraj w Danville. Spuszczono go na stryczku o godzinie 9:40 a o 11:5 złożono do trumny. Zanim trumnę przykryto zauważono, że ciało skazańca okazuje znaki życia. Wilson otworzył oczy i poruszył się nawet.

Wyjęto go z trumny i zaniesiono na szubienicę. aby stracić ponownie. Nie przyszło do tego, bo nim zawieszono powróz Wilson umarł.

Zuchwali anarchiści.

WASHINGTON, 7 grudnia. — Wiadomość o zebraniu anarchistów chicagoskich, na którem sławiono haniebny czyn Czołgosza, wielce oburzyła senatorów i kongresmanów. Bezczelna arogancya anarchistów przyczyni się tylko do rychlejszego powzięcia ostrzejszych praw przeciwko burzycielom ładu publicznego.

Kanał Nicaragua.

WASHINGTON, 7 grudnia. — Odnośny komitet wybrany do zbadania sprawy kanału nikaraguańskiego, potwierdził jednogłośnie świeżo zawarty kontrakt Haya-Pauncefote. Sprawa ta na przyszłem posiedzeniu zostanie poruszona w senacie. Wszyscy są przekonani, że znajdzie ona ogólne poparcie.

Niedoszły morderca.

RACINE, Wis., 7 grudnia. — Daniel Jones, zamożny farmer w townie Caledonia w pobliżu Racine trzy razy targnął się na swe życie i zawsze bezskutecznie. Znaleziono go raz z poderzniętem gardłem, drugi raz zażył trucizny, a trzeci ponownie poderznął sobie gardło. Farmera ze skłonnościami samobójczemi zamknięto w szpitalu dla obłąkanych. Jones jest właścicielem posiadłości szacowanej na $25 000.

Ofiary pożaru.

PITTSBURG, Pa., 7 grudnia. — W Carnegie, Pa., powstał pożar w domu, mieszczącym grosernię, przyczem dwie osoby straciły życie, a siedm odniosło poważne poparzenia. Przed samą godziną 5-tą wieczorem klerk groserni spostrzegł ogień i podniósł z tego powodu krzyk. Ogień rozszerzał się z gwałtowną prędkością, tak że ratunek dzieci, znajdujących się na 2 piętrze był już utrudniony. Właściciel groserni, a ojciec dzieci pospieszył tym na ratunek i widząc niemożebność wyjścia z niebezpieczeństwa wyrzucił oknem dzieci, które odniosły ciężkie poranienia z tego powodu. Matka dzieci 43-letnia osoba nie mogła uratować sama siebie i zginęła w płomieniach razem z 9 letnią córką. Właściciel groserni Klee uszedł z życiem, ale poparzony.

Strajk w Scranton.

SCRANTON, Pa., 7 grudnia. — Pomocnicy szeryfa chcieli aresztować kilku chłopców, którzy rzucali kamieniami w tramwaje, obsługiwane przez nieunionistów. Lud ujął się za chłopcami i rzucił się na podszeryfów, którzy strzelali z rewolwerów. Odbito im aresztowanych chłopców, poturbowawszy do tego stopnia, że dwóch pomocników szeryfa musiano odwieźć do szpitala.

Ofiara Carnegiego.

WASHINGTON, 8 grudnia. Do dziennika "Record-Herald" donoszą z Washingtonu, że Andrew Carnegie przeznacza $10,000 000 na cele edukacyjne. Ogromna ta suma ma być złożona w ręce narodowego komitetu edukacyjnego.

Carnegie jest spodziewany w Washingtonie dziś lub jutro. Z przyjazdem jego zostaną ogłoszone dalsze szczegóły. Był on tu przed kilku dniami i miał w tym celu naradę z prezydentem Roosevelt i innymi wybitnymi przedstawicielami uniwersytetów.

Ułożono plan, że będzie wybrany komitet edukacyjny i na jego ręce zostanie złożona ta suma. Czynność komitetu ma rozciągać się na całe Stany Zjednoczone.

Niektórzy sądzą, że ogromna ta ofiara Carnegiego podłoży podwaliny pod przyszły uniwersytet krajowy.

Nieszczęście na kolei.

MACON, Ga., 9 grudnia. — Pociąg osobowy ze Savannah wykoleił się częściowo, zbliżając się do tutejszej stacyi, a wagon ekspresowy, pakunkowy i jeden osobowy runęły w przepaść. Wybuchnął w nich ogień, który je wkrótce zamienił w kupę popiołu. Lokomotywa oderwała się od pociągu i odjechała kawałek drogi dalej. Na nasypie został wagon sypialny i jeden wagon osobowy. Te wagony spaliły się także, lecz pasażerowie uszli z życiem, z wyjątkiem jednego negra. Natomiast kilkanaście osób zostało boleśnie pokaleczonych.

Zjazd stowarzyszeń robotniczych.

SCRANTON, Pa., 9 grudnia. — Na konwencyi Federacyi amerykańskich stowarzyszeń rzemieślniczych przemawiali wszoraj Ben Tillet i Charles Chanter, delegaci podobnych stowarzyszeń angielskich. Tillet sławił działalność Związku górników angielskich i szkockich, przemawiał nadto na korzyść upaństwowienia wszystkich przedsiębiorstw użytku ogólnego. Dowodził, że gdyby demokracya angielska szła ręka w rękę z demokracyą Boerów, tacy łotrzy jak Rhodes i Chamberlain nie byliby w możności wywołać wojny dwóch narodów.

Prezydent Gompers przemawiał także. Jedna z wniesionych rezolucyi potępiła Anglią za sposób prowadzenia wojny z Boerami. Inna zaleca zorganizowanie wszystkich nauczycieli i nauczycielek w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze inna zabrania unionistom należeć do milicyj stanowych.

Pożar w szpitalu.

MILWAUKEE, Wis., 9 grudnia. — Niebezpieczny ogień powstał wczoraj o 5 minut 30 w prywatnem sanitarium św. Maryi, 318 Cherry ulica. Szpital ten mieści się w starym drewnianym budynku o 2 piętrach. Zaraz w tyle za budynkiem stała drewniana stajnia i w tej właśnie stajni powstał ogień. Wkrótce po 5 rano do stajni poszedł z zapaloną lampą jeden ze służących, jak powiada postawił lampę na podłodze i wrócił na chwilę do głównego budynku. Gdy wrócił do stajni zastał lampę przewróconą i całe wnętrze w płomieniach. Zaalarmowano w tej chwili straż ogniową. Sale chorych w głównym budynku napełnione już były dymem a w salach tych leżało 27 chorych po większej części starych i bezsilnych osób. Zajęto się też przedewszystkiem wyniesieniem chorych z niebezpiecznego budynku. Udało się uratować wszystkich chorych. Gdy wynoszono ostatniego z chorych dym był tak gęsty, że ratunek był połączony z niebezpieczeństwem. Ogień ugaszono niebawem. Szkody wynoszą przeszło 1200 dolarów.

---

* Joliet, Ill. — Pamiątkę powstania Listopadowego obchodziła polonia tutejsza 29 listopada bardzo wspaniale. Z rana ks. Fr. Jagielski odprawił żałobne nabożeństwo za poległych w tej walce o wolność ojców naszych. W w niedzielę znów odprawione zostały nieszpory, na których były obecne towarzystwa Związkowe Tadeusza Kościuszki, św. Stanisława B. M. i św. Krzyża. Po nieszporach wszystkie towarzystwa udały się do hali parafialnej. bardzo ładnie udekorowanej Hala była przepełniona publicznośćią.

Program obchodu był następujący: Zagajenie obchodu przez ks. Fr. Jagielskiego i powołanie na przewodniczącego ob. J. Byczeńskiego a na sekretarza niżej podpisanego. Przewodniczący wypowiedział stosowną mowę i odśpiewał — ojczyzno długo gnębiona. St. Wawroński w długiej mowie opowiedział brzebieg tej wojny o niepodległość w r. 1830 i waleczność Polaków zachęcał, aby rodzice uczyli swe dzieci języka ojczystego. Piękną deklamacyę wygłosiła A. Krauza. Spiew dzieci szkolnych. Mowa obywatela Kozłowskiego o powstaniu i o naszych wielkich królach, a zarazem wspomniał o Pulaskim i Kościuszce.

Deklamacya Rozali Cobel. Śpiew dzień szkolnych. Mowa ob. J. Łukasza o powstaniu listopadowem. Dekl. Anny Lewandowskiej. Spiew dzieci szkolnych. Dekl. Anny Borczak. Dekl. M. Bycler. Mowa ks. Fr. Jagielskiego o obowiązkach naszych względem ojczyzny. Na zakończenie obchodu ogół odśpiewał Boże coś Polskę. Cały obchód wypadł bardzo dobrze. Wszystkim biorącym udział w obchodzie należy się podziękowanie w imieniu uciemiężanej ojczyzny naszej.

Ant. Szafrański, sekr. obchodu.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Saulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

POLOWANIE NA MĘŻA.

Komedya z życia mieszczańskiego w 2ch aktach.

Przez Michała Bałuckiego.

Ciąg dalszy.

Kasia.

A to heretyk. A może by mu tak coś de grubis powiedzieć, żeby tutaj więcej nie przychodził?

Aniela.

Czekaj, powiem to ojcu.

Walenty *(do Karola głośno).*

Nie znasz hrabiego Albina? O, my żyjemy ze sobą bardzo dobrze. Poznam cię z nim. Widzisz, i my nie tak zwyczajni ludzie jakbyś myślał, nie powstydzisz się nas. Dziś będzie hrabia u mnie na herbacie. Wiesz o tem?

Karol.

Nie wiedziałem o tem.

Walenty.

Nie wiedziałeś? Ta to po całem mieście mówią o tem. A jakże — będzie, bo my żyjemy ze sobą. Po wyborach wpadnę do ciebie na herbatę, pisał mi wczoraj. Wybory szczęśliwie poszły, on został posłem — nawiasem powiedziawszy, mnie to ma zawdzięczać. Lada chwila go się spodziewam.

(Po chwili przypominając sobie).

Ale, ale, Anielciu! Jak pan hrabia przyjdzie, to nie wybiegaj zaraz z pokoju, możesz sobie coś ładnego tymczasem wygrywać na fortepianie, tylko głośno, żeby poznał, że masz edukacyą, a dopiero do herbaty wyjdziesz, tak jak pani hrabina. A z nim ciągle po francusku.

Aniela *(cicho niechętnie).*

Przecież wiem.

Walenty *(cicho do niej).*

No, nie gniewaj się zaraz, bo widzisz twój ojciec bywa po wielkich domach, to wie co przystoi.

(Do Karola).

Wszystko będzie u mnie jak u hrabiego. Powiadam ci hrabia się za głowę złapie, tak wszystko po magnacku urządziłem. Chodź, zobacz!

(Bierze go pod rękę).

Kasiu! chodź za mną.

(Odchodzą).

SCENA VII.

Aniela *później* **Leon** *potem* **Karol.**

Aniela.

Zdaje się, że dziś Karol stanowczy krok zrobi....

(Chodzi po pokoju zamyślona, mnąc chustkę).

Leon *(wchodzi nie widziany przez nią, trzymając list, on również nie widzi Anieli).*

Tak, to będzie najlepiej, ten list powie jej to, czego ja nie śmiałem, położy koniec jej nadziejom względem mnie. Trzeba przecież jakoś uczciwie skończyć.

(Spostrzega ją).

A, panna Aniela, dobry wieczór.

Aniela *(spostrzegłszy go, niechętnie).*

Dobry wieczór!

(Na stronie).

Znowu on.

Leon.

Pani sama?

Aniela.

Tak niby, daruj pan, ala mam tyle zajęcia.

(Kłania się i ucieka).

Leon.

A to znowu co? Inny wiatr wieje. Szkoda że nie ma babci, możeby i to nazwała dowodem szalonej miłości. Jak widzę graliśmy w ślepą babkę.

(Drze list).

I ja głupi mogłem uwierzyć, że panna we mnie zakochana, że dla mnie chce się zrzec obywatelswa ziemskiego. Karol nie próżnował.

Karol *(przechodzi z prawej strony ku lewej do pokoju Anieli, ujrzawszy Leona rzuca mu spojrzenie pogardliwe).*

Leon *(spostrzegłszy go).*

No, Karolu, powinszować sukcesu. Przyznaj, że w tej sprawie i mnie wiele masz do zawdzięczenia.

Karol *(zimno).*

Jeżeli komu mam do zawdzięczenia, to pewnie nie panu. Jego rady nie skutkowały u mnie.

(Odchodzi do pokoju na lewo).

Leon *(osłupiały).*

Co i ten także? Nie, tegom się przecież nie spodziewał. W tem jest coś; to pachnie babskiemi plotkami.

(Słychać za sceną fortepian i śpiew "kwiatki nasze").

Masz tobie, najnowszemi pieśniami czaruje nowego kochanka, ta pieśń, to cały repertoar jej śpiewu, ja miałem przyjemność słyszeć ją dwadzieścia razy. Uciekam od tej boskiej muzyki. Żegnaj mi świątynio moich kłopotów! Wszedłem tu w roli romansowego bohatera, a wychodzę jak wygwizdany komedyant. Na panu Walentym się zawiodłem. Hrabia obrany posłem, jedynie mój stan kawalerski wyszedł bez szwanku. Anielo! Anielo! żegnaj mi!

(Śmiejąc się wychodzi).

SCENA VIII.

Aniela, Karol *później* **babka** *potem* **Walenty.**

Aniela *z książką w ręku* **Karol** *za nią.*

Karol.

Więc mnie pani uważałaś, gdy niespostrzeżenie chodziłem za tobą?

Aniela.

Już to tak bardzo niespostrzeżenie — nie, owszem dość widocznie.

Karol.

Cóż miałem robić? Od pierwszej chwili zachwyciłaś mnie pani, oczarowałaś. Wszystkie myśli moje były tylko o tobie, gdziekolwiek szedłem zawsze jakaś niepojęta siła pod twoje okna mnie wiodła. Tu mi było najlepiej.

Aniela *(czule).*

O! ja rozumiem pana.

Karol

I czyż mogłem się spodziewać, że ta, na którą ledwie ukradkiem patrzeć mi było wolno, będzie moją.

(Przyciska ją w objęciach).

Babka *(wchodząc przypatruje się).*

Otóż tak panie Leonie, to mi się podoba; prosto do...

(Ujrzawszy twarz Karola, który się do niej zwrócił, osłupiała).

A to co? Anielciu! cóż to znaczy przez Boga żywego?....

Aniela *(mocno zakłopotana)*

To moja babka, pan Karol.

Babka.

A pan Leon gdzie?

Karol *(patrzy na Anielę pomięszaną i na babkę).*

Walenty *(za sceną).*

Panie Karolu! panie Karolu! chodź no teraz, przypatrz się! A to dalibóg po królewsku zastawione. Panie Karolu!

(Wystawia głowę na scenę).

Chodźno, zobacz!

Karol *(który chciał coś mówić do Anieli).*

Służę panu!

(Wychodzi).

Babka *(ze zgrozą).*

Anielciu! Bój się Boga! obcy człowiek cię całował.

Aniela.

Cóż to babcię obchodzi? Ten obcy, to mój narzeczony, babcia niech się nie wtrąca, bo przez babcię, to jeszcze starą panną zostanę.

(Płacze).

Babka.

I po cóż ja się za ciebie oświadczyłam panu Leonowi?

Aniela.

Tak, mów babcia o Leonie przy tamtym, to będzie ładna rzecz. O ja nieszczęśliwa!

Babka.

No, no, uspokój się moja rybko! Już dobrze, dobrze.

(Zakłopotana do siebie).

I cóż ja teraz powiem Leonowi? Ha, mógł się spieszyć. Ja mu to przepowiadałam. I kiedyż zaręczyny?

Aniela *(aby się jej pozbyć).*

Dziś, dziś.

Babka.

Dziś? dziś jeszcze. A niechże ja idę trochę się przystroić, przecież jako babka muszę wam pobłogosławić.

(Odchodzi).

Aniela.

Ach! oddycham. Byłam jak na mękach. Babka byłaby wszystko wygadała.

(Słysząc nadchodzących siada).

Walenty *(wchodząc do Karola).*

A co? wspaniale, prawda? Tylko mnie to niepokoi, że pana hrabiego jeszcze nie widać. W tem coś być musi. Czekajcie polecę do niego.

(Wychodzi).

Karol *(nieco zachmurzony siada obok Anieli).*

A gdzie babka pani.

Aniela.

Ach, poszła już do siebie.

Karol.

Pani musisz nie kochać babki?

Aniela.

To nie, ale każda z nią rozmowa rozdrażnia mnie, jestem tak nerwową. Bo trzeba panu wiedzieć, że z całego domu jedna tylko babka sprzyja temu nieznośnemu Leonowi i koniecznie chce go swatać ze mną. Zważ więc pan czy podobna z nią rozmowa, może mi być miłą.

Karol *(ucieszony).*

Więc tak się ma rzecz? I ja śmiałem posądzać panią. O przebacz mi pani. Teraz wierzę, że nigdy go nie kochałaś.

Aniela

I pan mogłeś przypuszczać coś podobnego? Serce moje tylko ciebie znało jednego — Karolu. Choćbyś był ubogim, choćby mi przyszło dzielić z tobą najprzykrzejszy los, nie miałabym siły wyrzec się tej miłości.

Karol *(przyciskając ją).*

Pani! Anielo! o jakżem szczęśliwy! Teraz mogę ci śmiało odkryć, to co mnie martwi Anielo! ja nie jestem tym za kogo się wydaję.

Aniela.

Jakto? tajemnice?

(Na stronie).

A może to chrabia jaki...

(Dokończenie nastąpi)

NIESZKODLIWY LUDOŻERCA.

W pewnem miasteczku rosyjskiem osiadła trupa wędrowna, lecz z publiczności nikt na przedstawienia nie przychodził. Artystom zaczął głód dokuczać. Z rozpaczy wzięli się na sposób. Pewnego dnia afisz zapowiedział, że "na przedstawieniu artysta X. zje żywcem człowieka". Wieczorem teatr był przepełniony. Publiczność oczekiwała ciekawego "numeru" z bijącem sercem. Podniesiono kurtynę. Na scenę wyszedł "artysta ludożerca" w czerwonej koszuli, powitany burzą oklasków.

— Panowie i panie! przemówił do publiczności. Zgodnie z zapowiedzią natychmiast zjem żywego człowieka....

— Brawo! Brawo!!

— Proszę zatem, niech kto z publiczności pozwoli na scenę!

Widzowie spoglądają na siebie, artysta chodzi po scenie, czekając na amatora.

— No, panowie, kto chce być zjedzonym? Chcemy wypełnić program!

Przedstawienie skończyło się awanturą.

Ze szkoły.

Czy to prawda, Jasiu, że się już uczysz po łacinie?

— Tak wuju!

— Wtenczas mi powiedz, jak się nazywa po łacinie wół.

— Takich słów szkaradnych nie uczyłem się.

KRAKOWIAK

Kocham cię staszeczle,
Aż mi w sercu słabo —
Powiedz, że mi Maryś,
Czy chcesz być moją babą?

Widać z ciebie, Maryś,
Harda jest kobieta,
Bo mi ciągiem na to
Powiadasz: "widzita"!

"Złe" snać w tobie siedzi
I tak ciągiem psoci —
Maryś, nie bądź głupia,
Mówię po dobroci.

Gadam ci, jak pytel,
Uparta dziewczyno,
A ty szczerzysz zęby,
I pedasz: "a ino"....

Ja z tego frasunku
Jużem ledwie żywy,
Gadaj że mi, Maryś,
Dopókim cierpliwy.

Niech cię raz już przecie
Upór ten opuści —
Maryś, moja Maryś
Powiedz mi "a juści"....

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont. Michał Nowacki
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kiernek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 182 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Ale dzięki Bogu konia tylko ugodził — odrzekł Gosław.

— Ach, to pewnie książe mazowiecki, godził na wasze życie — zawołał Bojko.

Gosław nic nie rzekł, gdy jednak przybyli do mieszkania na podzamczu i przy świetle ognia, spojrzał na bladą twarz Gosława, oraz na krew na jego dłoniach, łatwo się domyślił, że dawny giermek miał krwawe zajście.

— Jesteście może ranni? — zapytał troskliwie Boisław.

— Nie, bądź cicho i nie rozgłaszaj! uszedłem śmierci i na tem mi dosyć.

Lecz chociaż Gosław zamilczał, sprawa jednak się wydała, sam Konrad przyczynił się do tego, przysyłając z pretensyą do księcia, że go napadli i poranili, a na czele napadających był Gosław.

— Oho, nikt teraz już temu nie uwierzy — zawołał Bolko — nawet księżna matka obwiniać Gosława o zasadzkę nie będzie.

Nie obwiniała go też Grzymisława, a sami ludzie, którzy byli z Konradem, rozpowiedzieli rzecz całą jak była.

Konrad na drugi dzień się nie pokazał, a gdy Bolko w towarzystwie matki oraz licznego orszaku panów naprzeciw narzeczonej do miasteczka Wojnicza wyjechał, książe mazowiecki po cichu usunął się z Krakowa.

Przybycie młodej Kingi we wszystkich sercach jakąś dobrą wznieciło nadzieję.

Młodziutka dzieweczka rozmawiając poważnie z dostojnikami państwa, budziła cześć i podziw.

Bolko patrzył na nią z napoły rozwartemi oczami, a potem rzekł do Boisława:

— Ta moja narzeczona, to tak wygląda, jako święta na obrazie w kościele. A może ona i święta?

Boisław nie umiał mu na to odpowiedzieć, myślał sobie jednak, że jeśli młoda księżna nie jest świętą, to nie jest też podobną do żadnej z córek rycerzy, które przybyły na tę uroczystość, ani do żadnej z panien dworu Grzymisławy, nawet do Świętochny, którą wszyscy tak lubili.

Na drugi dzień po przybyciu Kingi lud wczesnym już rankiem skupiał się około Wawelu. I znowu zadźwięczały dzwony Krakowa, wszystkich przedmieści i wiosek pobliskich; a chociaż dzwony to były nie wielkie i nie zbyt donośne, dźwięczały jednak jakiemś radosnem echem, które się odzywało w sercach zebranego ludu.

Do kaplicy zamkowej jednak mogli się zmieścić tylko na obrzęd uroczystości zaproszeni książęta. Poczesne więc miejsce zajmował Henryk Brodaty i Pobożny, tuż po prawej stronie ołtarza; ława ich okryta była wzorzystemi oponami, które Grzymisława, gdy chciała, zawsze umiała w swoich schowkach wynaleść. W tejże samej ławie zajął miejsce Władysław Odonicz; miejsce pomiędzy nimi przeznaczone dla Konrada było puste, powiewała tylko zasłona z godłem księstwa mazowieckiego. Po lewej stronie na wysoko stojącej ławie, zajęła miejsce Grzymisława, niżej księżna szląska, a za nią dopiero Henilda, żona Władysława Odonicza.

Za nimi stał dwór ich niewieści, w którym blisko księżnej matki znajdowała się Świętochna, a za Henildą Pietrusia. Jadwiga nie miała żadnej wyłącznej sobie ulubionej, powtarzała bowiem:

— Wszystkoć to są służki Boże nie moje.

Gdy już wszyscy miejsca swe zasiedli, wszedł Bolko, prowadząc Kingę. Bolko na krótkim kubraczku błękitnym miał zarzucony purpurowy płaszcz książęcy, którego wlokące się brzegi niosło dwóch paziów. Dwóch też podtrzymywało kraj długiej, białej szaty, młodziutkiej Kingi. Obok niej szły wnuczki Henryka Brodatego, przytrzymując zasłonę, spływającą aż ku ziemi, a zakrywającą twarz oblubienicy.

Młodą parę książęcą otaczało grono najpoważniejszych panów, ale na żądanie Bolka, tuż przy nim szedł Gosław.

Nikt mu jednak tego zaszczytu nie zazdrościł.

— Niech idzie — mówiono — słusznie mu się to należy, on to swojem poświęceniem życie księcia uratował.

Wysokie wzniesienie było przygotowane dla państwa młodych. Bolko z narzeczoną zasiedli na przygotowanych po środku presbiteryum poręczowych krzesłach, tych samych, które Kinga z Węgier przywiezła. Biskup Prandota po ich przybyciu, zaraz w licznem otoczeniu duchowieństwa, począł odprawiać Mszę świętą.

Kinga złożywszy rączki, wzniosła oczy ku niebu, a była tak zatopioną w modlitwie, iż zdawało się, jakby duszyczka jej uleciała ku niebu. Powoli jednak zsunęła się z wysokiego krzesła i upadła na kolana; obok niej uklękły Gierka i Kościa. Bolko jakby pociągnięty jakąś niewidzialną siłą, ukląkł obok narzeczonej, a może to była pierwsza chwila w jego życiu, kiedy twarz młodego księcia w jakąś poważniejszą myśl się przyoblekła.

Głęboka modlitwa Kingi wszystkich natchnęła pokorą, pochyliły się głowy książąt i całego orszaku, a jednozgodne westchnienie wybiegło ze wszystkich piersi

— Panie, daj już spokój tej ziemi!

Nawet surowa twarz Odonicza przybrała łagodniejszy wyraz, i on nareszcie zapragnął spokoju, i jemu zaciężyły wojny, i on już pragnął ukojenia i zgody.

A ręka Prandoty wzniosła się wysoko ku górze, jakby tą wzniesioną dłonią chciał w najdalsze zakątki słać błogosławieństwo.

I chwila była uroczystej ciszy.

Wreszcie tu i ówdzie uleciało ku górze głośniejsze westchnienie.

Kinga wciąż klęczała zatopiona w modlitwie. Lecz Bolko za długo myśl zatrzymał w skupieniu, ziewnął więc głośno i podniósł się z klęczek, Kinga drgnęła i obróciła wzrok ku niemu.

— Czas iść po błogosławieństwo — szepnął księciu Klemens z Klimontowa.

Bolko ujął rękę klęczącej, wstała ze spokojem i szła ku stopniom ołtarza, gdzie Prandota dopełnił obrzędu zaręczyn, które w owym czasie jako ślub były uważane.

Tymczasem dwanaście dziewcząt ubranych w bieli, uszykowało się koło presbiteryum, a gdy ostatnie wyrazy błogosławieństwa przebrzmiały, one poczęły swe śpiewy, wśród których głos Pietrusi górował. Bolko jednak oglądał się ciągle, bo go ten cały obrzęd już nużył. Wreszcie ze swej ławy wyszła Grzymisława, a dalej całe otoczenie; narzeczeni jednak według ustanowionego porządku, dopiero po wyjściu księżnej matki, jako też książąt, zajmujących ławy po obu stronach ołtarza, mogli wyjść z kaplicy.

Głośne okrzyki posypały się z ust zgromadzonego ludu, gdy młoda przechodziła para.

Kinga z uśmiechem rączką przesyłała im pozdrowienie, a stanąwszy rzekła:

— Obym zawsze tylko radość mogła wam i tej ziemi przynosić.

Były to pierwsze wyrazy, jakie wymówiła mową naszą, której podczas pobytu posłów w Presburgu, jako też wśród drogi gorliwie się uczyła.

Przy wejściu do zamku, Marek z Mogilna i Pakosław z Sandomierza, podali jej olbrzymi, pięknie ustrojony kołacz, przez samą Nastię przyprawiony i upieczony.

Kinga, nauczona przez Benignę ze Skały, odrobinę kołacza ukruszyła i podała go Bolkowi.

— Jak dzielimy ten kęs chleba, tak dobrą i złą dolę dzielić będziemy — rzekła Kinga.

Bolko wziął również okruszynę i podał ją narzeczonej, zamiast jednak właściwej odpowiedzi:

— Bronić cię będę przed złą dolą — zawołał:

— Zjedz, to dobre. Nastia dużo miodu włożyła!

Nie zrozumiała tego Kinga, lecz poważni panowie niechętnie na księcia spojrzeli, a młodzież zachichotała, zatykając sobie usta; Gierka zaś i Kościa śmiały się na głos cały, szepcząc coś do siebie.

Tymczasem przy wejściu do głównej komnaty, oczekiwała ich Grzymisława i Henryk Brodaty, który jako opiekun małoletniego księcia, ojca mu też przy tej uroczystości zastępował.

— Bądź mi pozdrowiona, synowo kochana — rzekła Grzymisława, tuląc Kingę do siebie. — Będziesz mi córką odtąd — dodała — boć pod mojem okiem wzrastać będziesz.

Potem państwo młodzi przystąpili do Henryka Batorego!

— Niechże wam Bóg zsyła szczęście, wy zaś bądźcie szczęściem ziemi i ludu, uczcie się jak zyskać jego miłość przez umiejętne nim rządzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

DZIEWCZYNA mówiąca dobrze po polsku i angielsku z ajdzie dobre zajęcie. Niech się zgłosi pod No. 521 Sacramento ave., pomiędzy 1 a 2 godziną po południu w tym tygodniu (x)

Tomasz Niegosz poszukiwany jest przez swego brata Józefa. Przed 11 laty był w Chicago, a w Ameryce jest od 15 lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Niegosz, 104 W. Chicago ave., Chicago, Ill. (48—50)

Baz. Marshal, przebywający od trzech lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego szwagra Wojciecha Filipiak, 440 Jefferson st., Chicago, Ill.

Michał Jarosz, pochodzący ze wsi Lipiny w Galicyi, przebywający od lat 12 w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata Piotra. Ktoby o nim wiedział, lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Piotr Jarosz 113, 16ta ulica, Chicago, Ill. (48—50)

Jan Zabielski pochodzący z Ostrołęki, gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez Antoniego Czekalskiego 1406—2 ave., Beaver Falls, Pa.

Jakób Hardwig, mieszkający przed 10 laty ze mną w Marinette, Wis., raczy mi sam lub ktoby o nim wiedział podać jego adres. T. Dorobkowski, 55 N. 10 st., Brooklyn, E. D. N. Y.

Franciszek Brzostek, pochodzący z gub. łomżyńskiej, wsi Zalas, przebywający od 8 lat w New Yorku, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Józefa Brzostek, box 100, Three River, Mass. (49—51)

Kaz. Odrzywolski poszukiwany jest w ważnym interesie przez Stanisława Chapuk, Lake Co., Whiting, Ind.

Poszukuję pracy w słodowni. Pracowałem w tym zawodzie przeszło trzy lata. Ktoby z łaskawych rodaków wiedział o podobnem zajęciu raczy mi donieść pod adresem: Józef Bender, 750 W. 17th st., Chicago, Ill (50-52)

Józef Kuroski, ze wsi Ludwinowo w gub. łomżyńskiej, przebywający od 11 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata, Jana Kuroskiego, West Rutland, Vt.

ZAJĘCIA poszukuje 23-letni młodzieniec, który ukończył 4tą klasę gimnazyalną w Galicyi. Uprasza Rodaków, aby go poinformowali, jeżeli będą wiedzieli o jakiem zajęciu. Adres: Marek Kustra, 33 Delano st., South Row, New Bedford, Mass. (50—51)

Jan Kowalski poszukiwany w naszej gazecie donosi nam, że adres jego jest następujący: Jan Kowalski, 11 Hilbert st., Adams, Mass.

KTO CHCE jechać do Europy i chce po kilka godzin dziennie lekko na okręcie pracować ten może zajechać do Hamburga za $8.00. Interesowani niech się zgłoszą do: Isydor Herz, 443 West 13 st., New York City. (50—1)

KAWALER z zawodu kowal, liczący 24 lat, zarabiający stale po $3.00 dziennie, mający gotówki $1200, poszukuje towarzyszki życia, któraby liczyła 18 do 30 lat. Interesowane raczą załączyć fotografię. Adres mój: Piotr Klański, 417 Owen ave., Racine. Wis. (47—50)

Bronisław Dresler przebywający w Ameryce 3 lata poszukiwany jest w ważnym interesie przez Józefa Surmacewicz, box 61, Front Lake, Mich. (49—50)

Jan Duran przebywający w Pennsylvanii poszukiwany jest przez swego kolegę Michała Woźniak, Coalgate, Ind Ter.

Piotr Byliński pochodzący z gub wileńskiej, pow. trockiego, okolicy Niedukszty, przebywający w Ameryce 19 lat poszukiwany jest przez swego znajomego Wiktora Bujnickiego, 16 Cowles Court, Westfield, Mass.

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga i do Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 78 West st., New York (x)

☛ H. Plowacka ma paczkę na expres offisie, zaadresowaną 21 Townsend st., Buffalo, N Y. Niech się po nią zgłosi do biura ekspresowego lub poda dokładny adres.

☛ W. Fisher w Meriden City, Conn., raczy się zgłosić po paczkę książek do biura ekspresowego

Józef Wawrzyńczyk, pochodzący ze Starych Stawów od Oświęcimia w Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Jan Wawrzyńczyk, 172 Piuls st., Pittsburg, Pa. (48—50)

Maryanna Szewczyk poszukiwana jest przez swego męża Ktoby o niej wiedział raczy mi donieść pod adresem: Stan Szewczyk, box 61 Front Lake Mich

CHICAGO.

— Rząd Centralny Związku N. P. na posiedzeniu dnia 30go listopada oprócz załatwienia zwykłych spraw, wysłuchał referatu sekretarza jen. o najświeższych prześladowaniach Polaków w pruskim zaborze i uchwalił zamieścić protest w pismach angielskich, oraz wyasygnować po 50 dol. na rzecz studentów skazanych w procesach toruńskim i poznańskim i kobiet skazanych w procesie wrzesińskim.

Oprócz tego Z. C. wysłuchał zażalenia redakcyi pisma "Bocian" wychodzącego w Poznaniu na zarząd poczty pruskiej, która odsyła listy, nadchodzące ze Stanów Zjednoczonych z adresami polskiemi do specyalnego biura tłomaczów i przetrzymuje je tam nieraz po kilka dni. Ponieważ takie postępowanie poczty pruskiej jest ubliżeniem dla poczty amerykańskiej, Zarząd Centr. uchwalił zawiadomić o tem nadużyciu poczmistrza jeneralnego w Washingtonie.

— We czwartek późnym wieczorem wybuchł ogień w składzie żywnościowym Hessa, pn. 719 Koot ul. Przy ratowaniu pogorzelców, jakoteż w czasie ucieczki z palącego się domu sześć osób poranionych zostało. Straty wynoszą $15,000.

— Nowy wypadek ospy zdarzył się w domu pn. 584 ul. Zachorował Jan Urban, który przybył tu z Kankakee, Ill. 13 listopada. Odesłano go do szpitala odosobnionego. Urban liczy 32 lat i nie był nigdy szczepionym przeciw ospie.

Wczoraj odbyło się w Auditorium wielkie zgromadzenie, zwołane przez tutejszą filię komitetu wsparć dla Boerów, w hali Auditorium, która szczelnie zepełniła się publicznością. Szczególną atrakcyą była przemowa Bourke Cockrana, ale najważniejszym punktem programu, przyjęcie rezolucyi przedłożonych.

Bourke Cockran przemawiał przez półtorej godziny i jego zdaniem prezydent Roosevelt powinienby natychmiast uwiadomić rząd brytyjski, iż Amerykanie ze zgrozą patrzą na stosunki panujące w południowej Afryce i oburzeni są na bezprawia tam się dziejące wbrew wszelkim prawom międzynarodowym i wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Cockran sądzi, iż Anglicy wyobrażają sobie fałszywie jakoby naród amerykański z nimi sympatyzował w ich wojnie z Boerami i byłby czas najwyższy wyprowadzić ich z błędu.

Nasz rząd powinien wziąć się energicznie do tego, a jeśli do tego nie doprowadzi, otrzyma wielkie wotum nieufności w czasie przyszłych wyborów krajowych.

Po przemowach Clarence S. Darrow zawezwał zgromadzonych do złożenia dobrowolnych ofiar na rzecz kobiet i dzieci Boerów w obozach koncentracyjnych w południowej Afryce i w przeciągu niespełna 30 minut zebrano przeszło $5,000.

Rezolucye przedłożył Western Starr. W rezolucyach tych, które także zajmują sporo miejsca, zgromadzeni potępiają Anglię za przedłużanie wojny i za gwałcenie wszelkich reguł prowadzenia wojny w świecie cywilizowanym; domagają się zaś od prezydenta Roosevelta, by zastosował się ściśle do traktatu washingtońskiego z 8go maja 1871 roku, na mocy którego porty i przystanie amerykańskie winny być zamknięte dla takich okrętów angielskich, które do nich zawijają celem zaopatrywania się w potrzeby wojenne, wreszcie żądają, ażeby prezydent użył wszelkich środków do położenia końca utrzymywaniu okropnych obozów koncentracyjnych.

— Począwszy od niedzieli odgrywany będzie w teatrze Hopkinsa słynny dramamat "Austryalia", pióra Daniela Z. Hart, którego treść jest zaczerpnięta z nowell "The Sacret Hugget". Role obsadzone pierwszorzędnemi siłami artystycznemi i cudowna sztuka powinna zwabić liczną publiczność. Oprócz tego pokazywane będą ciekawe obrazy za pomocą elektryczności.

Począwszy od 15go marca odgrywaną będzie sztuka "Mloda Żona" (A Young Wife).

— W roku ubiegłym zdarzyło się w Chicago 4844 wypadków gwałtownej śmierci. W 231 wypadkach przyczyna śmierci była naturalna. Samobójstw popełniono 385, wypadków kolejowych 290, morderstw 103, utonęło 135 osób, pod kołami tramwajów znalazło śmierć 72 osób. Tylko jeden murzyn i jeden Chińczyk dopuścił się samobójstwa.

— Z powodu dziurawych i popsutych chodników w naszem mieście złamało sobie wiele ludzi nogi i ręce lub odniosło inne obrażenia ciała. W sądach znajdują się liczne sprawy przeciw miastu, w których skarżący domagają się wynagrodzenia, a ogólna suma żądanego wynagrodzenia wynosi 30 milionów dolarów. Należałoby już raz pomyśleć o naprawie chodników.

— Pan Antoni Jax, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— Komisya miejscowej komunikacyi w Chicago przygotowuje na posiedzenie rady miejskiej w poniedziałek przyszły projekt umowy z kompanią kolei ulicznych, której kontrakt kończy się w roku 1903. W projekcie tym znajdujemy rzeczy bardzo przyjemne dla kompanii. Komisya pragnie oddać mieszkańców na łup prywatnych posiadaczy na dalsze dwadzieścia lat. Podczas gdy w całym świecie mówią i wprowadzają ludzie w życie myśl publicznego władania kolejami, chicagoscy radcy trzymają się jeszcze starej metody i oddają tramwaje w prywatne ręce. Korzystne to dla pewnych osobistości, ale szkodliwe dla mieszkańców.

— Teatr Clevelanda cieszy się niezwykłem powodzeniem, czego dowodem przepełnienie dzień przy dniu, tydzień przy tygodniu. Tylko najlepsze sztuki są wystawiane na scenie teatru Clevelanda. Kto się chce naśmiać do rozpuku, nasłuchać się pięknych śpiewów, zobaczyć najsztuczniejsze tańce i gimnastyki, niech idzie do teatru Clevelanda róg State i Van Buren ulic. Ceny przystępne, teatr wspaniały.

— Chicagowianin Louis A. Boehme wynalazł przyrząd do spuszczania się z okien górnych piętr palących się domów. Przyrząd ten jest zaledwie 6 cali długi i posiada 4 cale obwodu. W przyrządzie tym znajduje się mocny a cienki sznur, którego koniec przytwierdza się do ramy okna, z którego chce się spuścić na ulicę. Z przyrządu mogą korzystać osoby, ważące do 300 funtów. Dziś o godz. 11 zrana wynalazek p. Boehma będzie podany próbie. Śmiałkowie spuszczać się będą na ziemię z okien gmachu masońskiego, na rogu ulic State i Randolph. Boehme jest starcem 71 letnim i mieszka pn. 131 Powell ave.

— Szef policyi żąda na utrzymanie swego departamentu w roku przyszłym $383,000 więcej, niż otrzymał w roku zeszłym. Inspektor budowlany żąda sumy $70,240 a departament miejskich ulepszeń $690,677.

— W kościele św. Trójcy odbyło się w przeszłym tygodniu 40 godzinne nabożeństwo, w czasie którego 2000 osób przystąpiło do spowiedzi. Parafia św. Trójcy wzrasta z dniem każdym, dzięki szczerej pracy nad jej rozwojem ks. K. Sztuczko.

— Na posiedzeniu dyrektorów spółki "Chicago Telephone Co." uchwalono powiększyć kapitał o trzy miliony dolarów, czyli podnieść go do 12 milionów.

— Detektyw C. R. Woolbridge został uznany winnym przyjmowania "łapówek" od rozmaitych właścicieli domów gier hazardowych (gambling) i wydalony ze służby. Piękne rzeczy dzieją się pomiędzy detektywami w naszem mieście!

— Właściciele składów węglowych powiadają, że zabraknie im pół miliona ton węgla na opędzenie potrzeb miasta. Wszystkie węgle, jakie mieli w składach, są już sprzedane, a zamówienia ciągle nadchodzą od fabrykantów i pomniejszych właścicieli składów węgli i drzewa. Miasto nasze zużywa dziennie około 35,000 ton węgla. Wielki ruch fabryk spowodował brak węgli. Jest obawa, że węgle podrożeją.

— A. M. Lawrence i H. S. Canfield, współredaktorzy dziennika "Chicago American", którzy zostali skazani na więzienie za ostre artykuły przeciw rozwielmożnianiu się trustu gazowego w naszym grodzie.

Ostatnie Wiadomości

KRAKÓW, 11 grudnia.— Procesy wrzesiński, toruński i poznański oburzyły naród polski we wszystkich zaborach i wszędzie odbywają się manifestacye piętnujące nikczemność pruskich siepaczy. Na sieroty wrzesińskie sypią się z całego świata obfite składki.

WASHINGTON, 11 grudnia.—Pomiędzy republikami środkowo-amerykańskiemi zawarto ugodę na budowę kanału Nicaragua. Senator Morgan przedstawił bil kongresowi w tej sprawie. Koszta budowy dosięgną 200 milionów dolarów. Praca rozpocznie się natychmiast.

BERLIN, 11 grudnia.— Premier ministrów Buelow oświadczył w radzie państwa, że sympatye zagranicy wobec ostatnich procesowań Polaków dziwią go i że rząd czynił to dlatego, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo polskie. Niemcy użyją wszelkich sił, aby przeszkodzić agitacyi na korzyść odbudowania Polski.

WASHINGTON, 11 grudnia. — Nie wolno Niemcom kolektować odszkodowania od Wenezueli bez pozwolenia Stanów Zjednoczonych. Taką odpowiedź dał rząd washingtoński Niemcom, który eskadra znajduje się na wodach wenezuelskich. Doktryna Monroego musi być święcie przestrzegana. Eskadra atlantycka otrzymała rozkazy udania się na wody wenezuelskie.

OSTRZEŻENIE.

Jakiś zły człowiek nadesłał nam poszukiwanie, że panna M. Malec z Bridgeport, Conn., wyszłaby chętnie za mąż i prosi interesowanych o nadsyłanie fotografii. Jest to kłamstwo kierowane chęcią szkodzenia na sławie niewinnej dziewczynie.

Ostrzegamy osoby chcące w ten sposób szkodzić drugim, aby się na coś podobnego nie odważały, bo mogą się nabawić wielkiej nieprzyjemności i pomaszerować za kraty więzienne.

Redakcya.

Gwiazdka Rodacy obstalowujący książki, a życzący sobie mieć na Gwiazdkę OPŁATKI, niechaj dołączą 10c. Samych opłatków (bez książek) nie wysyła się, bo się w przesyłce niszczą.

W. Dyniewicz.

CENY TARGOWE

CHICAGO, 11 Grudnia 1901.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.50—3.60
Straights	3.30—3.40
Najlepsza wiosenna	4.00—4.10
Twarda patents	3.50—3.70
Miękka	3.35—3.45
Żytnia biała	2.70—2.90
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	84
No. 3 czerwona	82 83
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	78
No. 1. "	77
N . 3.	76—76½
No. 4.	65—67
KUKURYDZA (buszel)	
No 2 żółta	68½
No. 3. żółta	64—65
No. 3	64—65
No. 3 biała	65—66
No. 4	63½—64½
No. 3 żółta	65—66
Niesortowana	62
OWIES (buszel)	
No. 4	46½
No. 4 biały	47—48
No 3	46
No. 3 biały	48—49½
No. 2	47—47½
No. 2 biały	48—49½
ŻYTO (busze)	
No. 2	64
No. 3	63
Niesortowane	60
Jęczmień (buszel)	57—63
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.00
No. 1	12.50—13.50
No. 2	12.00
Niesortowana	11.00—12.00
Iowa	12.00
Nebraska	13.00
Miejscowa	9.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	10
Ser twins	9—9½
Ser brick	10
Masło śmietankowe	24
Firsts	21—22
Seconds	15—16
Dairies	16—20
Jaja, (tuzin)	23 24
Niesortowane	20 22
DRÓB (funt)	
Kury	5—8
Indyki	5—6
Kurczęta	8½
Kaczki	8—9
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	3—4
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	4.50—6.00
Cytryny, (pudło)	2.50—3.25
Pomarańcze (pudło)	3.50—3.00
Banany (Pęk)	1.00—1.50
JARZYNY	
Selery (pęk)	35—50
Ogórki (tuzin)	60—75
Kapusta (100 główek)	3.00—5.00
Cebula (buszel)	1.10
Pomidory (buszel)	50 75
Kartofle (buszel)	77—83

Stanisław i Józef Kreseman, będący od 20 lat w Ameryce, a mający przebywać w St. Louis, Mo., poszukiwani są przez niżej podpisaną. Ktoby o nich wiedział lub oni sami raczą mi donieść pod adresem: Ewa Welentz, 126 Cleaver st., Chicago, Ill (48—49)

Andrzej Samborski, z Liska w Galicyi, mieszkający do niedawna w Bridgeport, Conn., poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Samborski, 476 Lafayette st., Bridgeport, Conn.